

Debata na temat: *Kultura w ekonomii, zarządzaniu i finansach*

Debata organizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, z wykorzystaniem wyników grantu „Ocena poziomu rzeczywistej ochrony praw wierzycieli w Polsce” (GRANT NCN NR UMO-2013/09/B/HS4/03605), w ramach Konwersatorium „CZWARTKI U EKONOMISTÓW”, w siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, ul. Nowy Świat 49, 9 marca 2017 r.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu. Witam państwa serdecznie, witam naszych zacnych uczestników panelu, czyli pana profesora Mariana Nogę, powszechnie znanego byłego członka Rady Polityki Pieniężnej. Pana profesora Jana Krzysztofa Solarza i głównego sprawcę dzisiejszego spotkania, czyli pana doktora Lecha Kurklińskiego, który napisał książkę dotyczącą właśnie problematyki kultury etyki w ekonomii, w zarządzaniu i finansach. Proszę państwa, zgodnie z naszym zwyczajem, ponieważ nasi prelegenci pracują społecznie, więc przynajmniej tyle, co możemy zrobić, to możemy wręczyć nasze publikacje: Shiller i Tirole, wydawnictwa w serii "Nobel w ekonomii" i mam nadzieję, że państwa zainteresują, a "Finanse publiczne" stanowią pokłosie IX Kongresu Ekonomistów. Proszę państwa, nasza debata wpisuje się w kwestie właściwie wszystkie, które tutaj poruszamy, bo żadna instytucja, żadna organizacja nie może funkcjonować bez wypracowania sobie określonej kultury zachowań. Ale ja się szczególnie cieszę, że dochodzi do takiej debaty, ponieważ prowadzę i kończymy teraz w marcu grant, który dotyczy rzeczywistej ochrony praw wierzycieli. To jest grant połączony z badaniami upadłości przedsiębiorstw i tragiczne są te wyniki w gruncie rzeczy, są niesłuchanie zasmucające. One będą prezentowane 20 marca na konferencji tutaj. Konferencja jest nieodpłatna, jest w poniedziałek i wszystkich państwa serdecznie zapraszam, ale prośba, żeby się zalogować elektronicznie, bo to jest konferencja całodniowa i zapraszamy państwa na dół na obiad i catering musi się zgadzać mniej więcej przynajmniej, bo restauracja będzie w kłopotcie, jak przyjdzie 100 osób zamiast 60, a my będziemy w kłopotcie, jak będzie odwrotnie. Czyli zapraszam państwa i proszę się zalogować, albo poprzez sekretariat, pani Joli powiedzieć to ona już to zrobi, a równocześnie zachęcam do zainteresowania się tym tematem. Z naszych badań niestety wynika, że nie dość, że wierzyciele tracą przy upadłości i odzyskują na przykład 1/10 tego, co pożyczili, czy z tych swoich wierzytelności, ale jeszcze niektóre banki sygnalizują takie zachowania dłużników ukierunkowane na celowe wyprowadzenie majątku po to, żeby doprowadzić do upadłości przedsiębiorstwa i po to, żeby nie spłacić wierzytelności. Wiadomo, że zaufanie jest smarem dla biznesu i jeżeli smaru nie ma, to zgrzyta. Tutaj na sali są uczestnicy

tych badań. Pan profesor Masiukiewicz na przykład, pan Piotr Staszkiwicz, którzy obrabiają w tej chwili te dane pracowicie i 20. będziemy państwu przekazywać nowy biuletyn, dotyczący ochrony praw wierzycieli, ale te dane są naprawdę zastraszające. Znowu Komisja Europejska w semestralnej ocenie wytknęła nam, że u nas procesy upadłościowe trwają najdłużej ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, a im dłużej trwa proces, z reguły jest tak, że ta masa upadłościowa intensywniej wycieka, chociaż są wyjątki. Zresztą Amber Gold jest teraz przykładem. Przecież ci wierzyciele Amber Gold mają coraz mniejsze szanse, żeby odzyskać swoje wierzytelności, ponieważ masa upadłościowa idzie na pokrycie tych wszystkich ogromnych kosztów, które są związane z dochodzeniem. Z mojej strony tyle wstępu, więc proszę się nie dziwić, że w podtytule tego zawiadomienia mamy, że z wykorzystaniem wyników grantu „Ocena poziomu rzeczywistej ochrony praw wierzycieli”, bo ja panów panelistów prosiłam, żeby przynajmniej po jednym zdaniu odnieśli się do tej kwestii wierzytelności, ponieważ my wszyscy jesteśmy wierzycielami, bo jeżeli mamy konto w banku, to wierzymy, że bank nam te pieniądze w dowolnym momencie i to z nawiązką odda. Wierzymy głęboko, ale od wiary do rzeczywistości bywa daleko. Na szczęście w naszym systemie bankowym jest stosunkowo bezpiecznie. Natomiast banki są wierzycielami i właściwie każde przedsiębiorstwo jest zarazem i wierzycielem i dłużnikiem i my wszyscy jesteśmy wierzycielami, a często jesteśmy też dłużnikami i jeżeli w takim mechanizmie ochrony praw wierzycieli nie ma tego naoliwienia, jakim jest zaufanie, to jest rzeczą oczywistą, że zgrzyta cały mechanizm i że to jest groźne dla funkcjonowania całej gospodarki. Z naszych badań wynika, że to hamuje postęp w gospodarce, hamuje tempo wzrostu, a równocześnie powoduje, że rosną koszty transakcyjne. Koszty transakcyjne to są te koszty, których by nie było, gdyby system należycie działał, czyli koszty związane chociażby właśnie z dochodzeniem tych wierzytelności, z monitorowaniem i tak dalej. Do państwa miałabym taki apel, ponieważ traktuję trochę tę debatę, jako rodzaj debaty delfickiej, a po trosze, jako burzę mózgów. Widzę tutaj bardzo mocno doświadczone osoby. Jest pan profesor Główka, pan dziekan, który przecież kiedyś w BGŻ-cie był prezesem. Jest pan Krzysztof Markowski. Jest wielu specjalistów, którzy mają doświadczenia swoje i akademickie i z praktyki i chciałam powiedzieć, że te nasze debaty przekładają się później nie tylko na stenogram, który zamieszczany jest w sieci. Upprzedzam, że jesteśmy online, czyli cały świat nas może w tej chwili oglądać. Równocześnie w tych Biuletynach, które są przed państwem, zamieszczamy fragmenty takich debat, kierując potem na stronę internetową do całości i z tej debaty będzie też specjalny, w ogóle

kilka debat będzie włączonych do następnego naszego Biuletynu, w którym będziemy chcieli państwa wypowiedzi zacytować. Oczywiście skierujemy stenogram do autoryzacji i będziemy chcieli zacytować, bo zależy nam, mnie szczególnie, jako kierownikowi tych badań o ochronie wiarygodności, na zbieraniu opinii możliwie szerokiego środowiska, bo trzeba coś z tym robić, bo jeżeli dalej będzie tak, o czym pisał też Kornai, że to jest zaraza, która się rozsiewa po całym świecie. Profesor Kornai napisał kiedyś taki tekst "The breaking promises", czyli łamane obietnice, niedotrzymywane umowy i on pokazuje, że to się szerzy od góry począwszy. Ryba psuje się od głowy, od traktatu z Maastricht, od konstytucji różnych krajów, naszej konstytucji też i on pokazuje, jak bardzo to jest groźne dla gospodarki i po prostu erozja zaufania następuje, co powoduje, że tak, jak pisze z kolei pan profesor Sztompka, że wytwarza się taka kultura, a właściwie niekultura, czy antykultura, że najpierw ja muszę oszukać ciebie, bo jak ja szybko nie oszukam ciebie to ty oszukasz mnie i to są wyścigi na zasadzie, kto kogo prędzej oszuka, żeby nie użyć kolokwialnego określenia wykołuje. Jest to bardzo niebezpieczne i dla sektora finansowego i dla sektora realnego i dlatego w ramach tej kultury, o której dzisiaj będziemy mówić na podstawie książki pana doktora Kurklińskiego "Kultura w ekonomii", te wątki, które się tam przewijają w wielu miejscach i są ważne, i dlatego tak bardzo się cieszę, że ta dzisiejsza debata się tutaj odbywa i bardzo jeszcze raz dziękuję panelistom, a państwa zachęcam po pierwsze do poważnego słuchania. Potem do udzielania się, bo plan jest taki, że prelegenci mają po 15 minut. Potem głos mają państwo, a następnie w odwrotnej kolejności jeszcze raz prelegenci. Gdyby ktoś z państwa chciał rozszerzyć swoją wypowiedź albo nie chciał tutaj się wypowiadać, ale chce się wypowiedzieć na piśmie to proszę nam elektronicznie przesyłać. My zamieszczamy to wszystko na stronie internetowej, chociaż tam jest takie zastrzeżenie, że za poglądy głoszone w tych tekstach nie odpowiada PTE, tylko autor tekstu, więc my nie cenzurujemy. Dobrze, dziękuję bardzo i wobec tego, w związku z ustaleniami naszymi poproszę na początku pana profesora Mariana Nogę o wystąpienie.

Prof. Marian Noga: Dzień dobry państwu, bardzo dziękuję za zaproszenie i cieszę się, że jest to debata delficka, czyli burza mózgów, bo możemy się podzielić różnymi własnymi refleksjami. Sprawa pierwsza, dlaczego w ogóle napisałem taką książkę? Bo większość mnie zna, jako tego, który był w Radzie Polityki Pieniężnej, ten, który wykłada makroekonomię, który pisze podręczniki z makroekonomii, a tu nagle książka "Kultura a ekonomia". Mianowicie, jak w polskiej literaturze ekonomicznej, na polskim rynku wydawniczym

funkcjonował termin "ekonomika kultury", wszystko było jasne. Była to taka ekonomika, jak my to popularnie mówimy branżowa. Jest sektor gospodarki. Kultura wytwarza różne dobra i czy będziemy mierzyć, czy nie będziemy mierzyć, niech się ta nauka tym zajmuje. Potem nagle wprowadzono termin "ekonomia kultury", tylko dla mnie było najbardziej bulwersujące to, że ten nowy termin "ekonomia kultury" się niczym innym nie zajmował, tylko tym samym, co ekonomika kultury, czyli rozumiecie państwo, zrównano 2 terminy, ekonomika kultury i ekonomia kultury. Trzecia sprawa to jest taka, że ta ekonomia kultury, to zauważcie państwo, że to jest wyraźnie kalka socjologii kultury, bo jest książek mnóstwo w Polsce, a zresztą nie tylko w Polsce, które nazywają się socjologia kultury, ale zresztą jeszcze ekonomia kultury, żeby była sprawa jasna, nawet wypisałem specjalnie, w 1977 roku, czyli jakby nie było, 40 lat temu powstaje "Journal of Cultural Economics" i przetłumaczenie "Cultural Economics" na język polski "ekonomia kultury" jest, nie budzi zastrzeżeń, o może tak powiem. Tylko, co budzi zastrzeżenia? Proszę państwa, przecież kultura jest elementem, znaczy może inaczej. Socjologia kultury to w dużym uproszczeniu socjologia jest kulturą, a kultura socjologią, czyli nic nie wyjaśnia to pojęcie "ekonomia kultury" i dlatego moja książka się nie nazywa "ekonomia kultury", tylko się nazywa "Kultura a ekonomia". Pokazuje, jaka jest rola kultury w gospodarowaniu, w gospodarce, w dobrobycie społecznym, w wydajności pracy i tak dalej, ale w tych 15 minutach jeszcze to wyjaśnię. W związku z tym ja rozróżniam ekonomikę kultury, jak państwo widzicie z ekonomią kultury, znaczy rozróżniam od ekonomii kultury. O ile ekonomika kultury bada, jak powiedziałem, funkcjonowanie sektora kultury, jego problemy, to ekonomia kultury bada wpływ kultury na gospodarowanie, na efekty gospodarowania w dużym skrócie i teraz chcę powiedzieć tak, oczywiście, że te badania rozpoczęły się troszkę wcześniej niż ten "Journal of Cultural Economics", bo się zaczęły jakieś 10 lat wcześniej, kiedy dwaj profesorowie ze Stanów Zjednoczonych William Bowen i William Baumol napisali tę słynną pracę "Performing Arts- the Economic Dilemma". I tam wprowadzili to pojęcie choroby kosztów i wyjaśnili, że żeby zaspokajać potrzeby kulturowe, kulturalne człowieka musimy ponosić większe koszty i mamy do czynienia, mówiąc po prostu z inflacją. To oni to w tej pracy swojej wyłożyli i stąd powstała ta choroba kosztów, ta słynna choroba kosztów Baumola i Bowena, dwóch Williamów, ale zanim do tego dojdziemy, chcę wyjaśnić inną rzecz zdecydowanie ważniejszą dla mnie, bo mówimy o kulturze w ekonomii tak, jak pan doktor napisał taką książkę. Dla mnie ekonomia to jest nauka, która nie tylko opisuje rzeczywistość, ale ona musi formułować predykcyjne wnioski, czyli musi formułować prognozy, musi

formułować modele. Ja powiem więcej, jest takich w Polsce wielu ekonomistów, którzy uważają, że ekonomia ma tylko opisywać rzeczywistość, bardzo dobrze opisywać rzeczywistość. Ma być tylko deskryptywną, a nie normatywną. Przy czym normatywność tu rozumiem też po stronie prognostyki, tych właśnie predykcyjnych wniosków i teraz, żeby ekonomia mogła formułować predykcyjne wnioski absolutnie musi być prowadzona do ekonomii tak, jak ja to nazywam, znaczy to nie pierwszy zresztą, bo pani Bogalska-Martin pierwsza o tym mówiła, poprawkę kulturową do ekonomii. Ja coś innego mówię, ale zaraz do tego dojdę i teraz tak. Chcę powiedzieć taką rzecz, zacznijmy od homo oeconomicusa. No wszyscy mówią, że paradygmat ekonomii głównego nurtu oparty jest na homo oeconomicusie. No, ale przypomnijmy sobie tego dziewiętnastowiecznego, czy tam już w XVIII wieku ta koncepcja homo oeconomicusa powstała, o czym ta koncepcja mówi? No mówi ona ni mniej ni więcej, tylko o tym, że sztuczny człowiek, człowiek idealny, człowiek, no, nierealny minimalizuje przykrości i maksymalizuje przyjemności. Oczywiście, jak jakiś na sali siedzi to wie, że to trzeba rozdzielnie analizować, zresztą Lange na ten temat napisał wyraźnie, że albo minimalizujemy koszty albo maksymalizujemy korzyści, zyski, czy użyteczność. W związku z tym, bo gdyby tak, gdyby to razem stosować no to w końcu byśmy wykładali taką naukę, że z niczego chcemy osiągnąć wszystko. No, bo jak minimalizujemy coś, środki do 0, no to potem, jak mamy 0 to z 0 chcemy osiągnąć maksimum. To przecież nielogiczne, prawda? To od razu widać, że to nielogiczne. No to dobrze, jeżeli tak, jeżeli to jest człowiek sztuczny no to, jak można na podstawie takiej nauki formułować predykcyjne wnioski? Jak analizujemy homo oeconomicusa, który nie jest człowiekiem, no, już mówiąc popularnie, to nie jest rzeczywisty człowiek. Każdy człowiek działa w określonych uwarunkowaniach. To wszyscy ekonomiści wiedzą. Uwarunkowaniach historycznych, społecznych i dodam, kulturowych, ale z tą kulturą nawet nie zgadniecie, no chyba, że ktoś przeczytał moją książkę. Kto pierwszy mi, że tak powiem, poddał mi myśl, jak ten problem należy rozwikłać? A niejaki psychiatra wiedeński Zygmunt Freud. Zygmunt Freud w 1931 roku napisał niewielką pracę, tak można powiedzieć, opracowanie, 30 kilka stron, które nazwał "Kultura, jako źródło cierpień". Jeszcze raz powtórzę "Kultura, jako źródło cierpień" i on w tej pracy, w tym opracowaniu napisał, że kultura ma dwojaki charakter. Zawsze w sposób dwojaki oddziałuje na każdego człowieka. Z jednej strony ma charakter represyjny. To znaczy charakter, w którym człowiek musi absolutnie tam, gdzie się urodził wypełniać wszystkie normy, wartości, poglądy, obyczaje, zwyczaje tego kręgu, tego rodu, tego klanu, tej rodziny, w której się znalazł, czy mu to odpowiada, czy mu to nie

odpowiada i on to musi wykonywać. Państwo wiecie, powiedzmy, ktoś się urodził w krajach arabskich, nie może pić alkoholu na przykład. Z kolei niektórzy nie mogą jeść mięsa wieprzowego i tak dalej. Przykłady możecie tutaj państwo sobie sami podpowiedzieć. Natomiast kultura z drugiej strony ma charakter, jak on to nazwał "sublimacyjny". To znaczy każdy, który się urodził w jakimś kręgu kulturowym jest dumny z osiągnięć tego właśnie rodu, klanu, narodu, społeczeństwa, grupy i to mu pomaga żyć, pomaga mu w sposób doskonały się samorealizować, a w związku tym, jak państwo widzą właśnie Freud mi podpowiedział, że człowiek nie działa w próżni. Człowiek działa w określonych warunkach i te warunki mogą być dwojakie, mogą być stymulujące i destymulujące, mogą pobudzać, mogą hamować, mogą wywoływać frustrację, mogą wywoływać zadowolenie i tak można powiedzieć najogólniej, stwierdziłem, że kultura ma głębokie znaczenie dla rozwoju gospodarczego i chcę powiedzieć tak, to, co napisałem zostało zauważone, bo zostałem zaproszony na kongres kultury polskiej. Tak, brałem udział. To jest bardzo, moim zdaniem, ciekawy przypadek, że uczony pisze książki i nie wie, co dalej będzie, nie? Mówią, że na półki, a tu się okazuje, że ktoś zauważył, że ktoś czytał, zauważył. W prawdzie tam są podstoliki, wiecie, tam jest posiedzenie takie plenarne i tam są podstoliki. Podstolik się nazywał "Artyści na rynku pracy", ale to nie przeszkadzało, bo tam byli muzycy, pisarze, malarze, plastycy i aktorzy m.in. pani Roma Gąsiorowska-Żurawska. Zresztą bardzo, byłem zaskoczony, jak słuchała tych wszystkich wywodów moich, właśnie podobnych, jak tutaj i mówi, że się jej to bardzo podoba i tak i ja mówię: "Dobrze, że świat artystyczny uczy się ekonomii". O tak powiedziałem, podsumowałem. Zresztą to było niezwykle sympatyczne spotkanie na kongresie kultury polskiej w Pałacu Kultury. To było jesienią, nie pamiętam, listopad, czy grudzień poprzedniego roku i proszę państwa, już powolutku kończąc, bo potem chcę jeszcze nawiązać do tego, co mówiła pani profesor Mączyńska, kończąc chcę powiedzieć tak, oczywiście rozróżniam ekonomię kultury od ekonomiki kultury, a że nieporozumienia są, to może taki, a bardzo ciekawy przykład. Mianowicie jest w Technische Universität Berlin taki profesor Michael Hutter, który napisał taki artykuł. Tytuł specjalnie podam "The impact of culture economics on economic theory" i teraz ja wam przeczytam punkty z tego. Tytuł jest jasny "Wpływ..."- tak?- "ekonomii kultury na rozwój teorii kultury", teorii ekonomii, co ja mówię i teraz tak, pierwszy rozdział...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Teraz autor, panie profesorze.

Prof. Marian Noga: Hutter przez dwa "t". Michael Hutter, nie Hatter, bo to jest Niemiec to musi być Hutter i tak, pierwszy punkt, zróżnicowanie wydajności pracy artystycznej i nieartystycznej. Drugie, koncepcja zróżnicowania dóbr publicznych ze szczególnym uwzględnieniem dóbr środowiska naturalnego człowieka. Trzecie, organiczne zmiany w preferencjach. Czwarte, długoterminowa stopa wzrostu w malarstwie, w handlu sztuką, wpływ nowych technologii medialnych na życie człowieka, autonomia, niezależność, oceny działalności artystycznej. Najlepiej to świadczy o tym, że tytuł jest o wpływie ekonomii kultury na rozwój teorii ekonomicznej, czy teorii ekonomii, a wyraźnie z ekonomiki kultury problematyka. Oczywiście można się tam doszukać wpływu kultury na teorie ekonomii, ale naprawdę w niewielkim stopniu, zresztą jak ten artykuł przeczytałem to tak było, że ten pan profesor nie zajmował się ekonomią kultury, a ekonomiką kultury i proszę państwa, chcę tylko powiedzieć tak, żeby nie być gołosłownym, tu gdzieś mam ponotowane, jest oczywiście mnóstwo definicji kultury. Państwo, o tu na sali też siedzą profesorowie, którzy zajmują się bardziej tymi aspektami społecznymi, socjologią, bo widzę, moi znajomi, to chcę powiedzieć tak, oczywiście definicji jest co niemiara. Ja jeżeli w ogóle, oczywiście każdy z nas próbuje stworzyć jakąś swoją definicję kultury, ale ja jeżeli się już powołuję na kogoś to zawsze się powołuję na Edwarda Burnetta Tylora, angielskiego antropologa, który moim zdaniem w sposób opisowy, ale niezwykle precyzyjny powiedział, co to jest "kultura". To jest koniec XIX wieku. On napisał tak, "kultura, czyli cywilizacja w szerokim, etnograficznym sensie jest złożoną całością, która obejmuje wiedzę, wierzenia, religię..."- bo tu dyskutowaliśmy- "...sztukę, moralność, prawo, obyczaje oraz wszelkie inne zdolności i nauki zdobyte przez człowieka, jako członka społeczeństwa.". Nic dodać, nic ująć. Myślę, że możemy nowe tworzyć definicje, ale lepszej nie wymyślimy, mi się wydaje, niż definicja profesora Tylora i oczywiście mogę powiedzieć tak, dzisiaj wszyscy dyskutują na przykład, gdzie jest Polska albo gdzie jest jakiś kraj? No, oczywiście, że nie jesteśmy w centrum gospodarki światowej. Jesteśmy na peryferiach i teraz, jak przejść z peryferii do centrum? Finlandia pokazała, że można. Korea Południowa mimo problemów politycznych, ostatnio słyszeli państwo, też pokazała, że można. Może jeszcze nie weszła do centrum, ale wchodzi. No i teraz Polska też by chciała wejść do centrum. Powiem krótko, ta książka moja jest o tym, że bez kultury się z peryferii do centrum światowej gospodarki przejść nie da. A teraz o ochronie praw wierzycieli i o tym, co mówiła pani profesor i sprawy kultury, roli kultury w tej ochronie. Chcę powiedzieć tak, rzeczywiście bank jest bardzo dobrym przykładem. Ja pracowałem w Radzie Polityki Pieniężnej i z bankami

miałem do czynienia przez 6 lat dzień w dzień, codziennie i chcę powiedzieć tak, banki to jest bardzo specyficzne przedsiębiorstwo. Proszę państwa, nie bez kozery mówi się, że na każdym banku powinno być napisane po łacinie "Caveat emptor". No nie wiem. W dowolnym tłumaczeniu to strzeż się złodzieja. Pilnuj...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Strzeż się sprzedających.

Prof. Marian Noga: ...sprzedających, pilnuj swoich pieniędzy, pilnuj się. Różnie to możemy tłumaczyć. To jest pierwsza sprawa, druga. Przecież, jeżeli Rada Polityki Pieniężnej na przykład obniżyła stopę referencyjną Narodowego Banku Polskiego to, jak państwo wiecie, teoretycznie i praktycznie banki powinny obniżyć oprocentowanie kredytów, ale i oprocentowanie depozytów. To jest działanie równoległe. To co banki robią? Oprocentowanie depozytów, no, może tego samego dnia wieczorem jeszcze nie, ale na drugi dzień rano, tak. Natomiast obniżenie oprocentowania kredytów mniej więcej za miesiąc, za 2, za 3, za 4. To państwo, za 4, znacie to państwo. To państwo znają. To jest ta sprawa. Teraz pani profesor mówiła, że tu jest wiarygodność obustronna. To znaczy my kładziemy depozyty w banku i my jesteśmy wierzycielami dla banków, a z kolei banki nam udzielają kredytu i z kolei bank jest dla nas wierzycielem. To chcę powiedzieć tak, że państwo wiecie, że nawet największy bank może plotka, przepraszam za kolokwializm, położyć. Znana sprawa, ale chcę powiedzieć też tak, zresztą na ten temat to ja bym mógł do wieczora mówić łącznie z komitetem obrony przed Zygmuntem Solorzem-Żakiem, jak upadł Bank Staropolski. To jest najciekawszy przypadek, jaki znam, kiedy się oskarża człowieka o to, co powinien robić, a nie to, co zrobił złego, ale to jest...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Mamy specjalistów od Żaka.

Prof. Marian Noga: Macie specjalistów od Żaka, tak? Dobrze, ale nie, chcę powiedzieć, że to zostało w jakimś sensie uregulowane, bo nie wiem, czy państwo wiecie, że po kryzysie tam 2000, no nie wiem, 7, powiedzmy, 11. On trwa do dzisiaj poniekąd na przykład w Grecji to do dzisiaj jeszcze jest, jak już by tak ktoś chciał te daty podawać to możemy mówić 2008-2017 na przykład i też będzie dobrze. Wprowadzono tę czwartą dyrektywę CRD, tę o Unii Europejskiej o tak zwanej uporządkowanej upadłości banków, czyli tak zwana resolution, przepraszam, solution, przepraszam. Niektórzy mówią, że to rezolucja jest, ale to jest solution i chcę powiedzieć, że to, znaczy to ma robić, prawda? Taka Komisja Nadzoru Finansowego, bank

centralny ma się tym zajmować, żeby nie dopuszczać do tego efektu zarażania, efektu domina, bo faktycznie tak, jak powiedziałem, nawet niewielka plotka może dowolny bank położyć i w związku z tym zaufanie, jeszcze raz zaufanie, ale przestrzeganie przepisów i teraz to, co pani profesor mówiła, jest to rozstrzygnięte. Jest to rozstrzygnięte w ten sposób, pani profesor, że każdy kraj musi mieć odpowiedzialną politykę makroostrożnościową. To jest "macroprudential policy" po angielsku. W Polsce już jest ten, już wiecie, że jest ta Rada Ryzyka Systemowego. No właściwie na razie ryzyko mamy na poziomie 0. To systemowe, nie ma żadnego dodawania do ryzyka, ale moim zdaniem to ryzyko, ta polityka makroostrożnościowa, uwaga, co powiem, może powiem herezję, powinna być jednym z głównych punktów działania władz monetarnych, że to nie jest tylko sprawa polityki fiskalnej, ale również monetarnej. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie profesorze. Poproszę teraz pana profesora Solarza. Proszę państwa, tak się dzisiaj złożyło, że wszyscy trzej paneliści są autorami wybitnych książek, które państwu puszczaemy w obieg. Otóż pan Marian Noga tak, jak już powiedział, napisał książkę "Kultura a ekonomia" i ta książka krąży. Druga książka to jest "Ewolucja instytucjonalna systemów finansowych" pana profesora Jana Solarza, dotyczy Holandii i Japonii, różnice kulturowe właśnie są tam przedstawiane. Też krąży i też ma "wróc do mnie" napisane i trzecia książka pana Lecha Kurklińskiego, mianowicie "Kapitał zagraniczny a kulturowe uwarunkowania zarządzania bankami w Polsce" i chodzi o to, że to jest świetna okazja, żeby na podstawie tych książek właśnie i naszej debaty określić, jak właśnie te obyczaje, te reguły kulturowe, elementy kultury nazwać, ja uważam, że to jest też pewien etos, system wartości. Jak to wszystko przekłada się na funkcjonowanie gospodarki - panowie odpowiadają na takie pytanie, więc proszę bardzo, panie profesorze.

Prof. Jan Krzysztof Solarz: (aut.) Ja może zacznę od tej uwagi pana profesora Mariana Nogi, że w gruncie rzeczy mamy do czynienia z ekonomikami, prawda? W tym momencie pod hasłem "kultura w finansach" pojawia się finansowanie domów kultury, prawda? Oraz wydatki budżetowe na usługi kulturowe, więc to są oczywiście takie konkretne rzeczy. Można powiedzieć, że w finansach bardzo rzadko podejmuje się problem kultury i wobec czego z tego punktu widzenia, każda dyscyplina ma swoją specyfikę. To znaczy bym powiedział w ten sposób, że w ekonomii kultura jest ujmowana na zasadzie reszty. Coś wiemy, wiemy w sposób

pewny, a te czynniki, których nie kontrolujemy, nie znamy w badaniu mówimy, że to są czynniki kulturowe i można powiedzieć, że im słabiej zmierzemy meritum tym więcej nam zostanie tej reszty, tym łatwiej będziemy tłumaczyć to wszystko różnicami kulturowymi, prawda? Więc jest to takie podejście, w którym wiadomo, że kultura istnieje, ale nie jest nam wiadomo do końca, co to jest i wobec czego przypisuje się to nieracjonalności człowieka, prawda? Świat byłby wspaniały, gdyby człowieka nie było? Więc w tym momencie mamy kluczowe uzasadnienie, bo nie byłoby tego czynnika nieracjonalnego- człowieka. Proponuję takie pojęcie, w którym wyizolowuje się zmienną kulturową, jako zmienną niezależną, a do tego, żeby to wyizolować, to potrzeba 500 lat, więc w moim badaniu jest okres 500 lat właśnie pewnej kultury, instytucji. Zaczyna się to od schizmy w Kościele. Powstanie protestantów, powstaniu republiki kupieckiej, Holandii- najbogatszego kraju i twórcy kapitalizmu- jako takiego i potem ten kapitalizm zaczyna nabierać twarz wschodnią, prawda? Japoński charakter i wobec czego to się zmienia, ale tu określona jest bardzo precyzyjnie kultura i wszystko jest badane na poziomie nawyku. To znaczy nawyk jest najważniejszą kategorią. Można powiedzieć, że nawyki to jest 40% decyzji, które podejmujemy w życiu codziennym to są nawyki, wobec czego tam nie stosujemy, ani racjonalności, ani irracjonalności. Kierujemy się nawykami. Jeśli w dzieciństwie dostajemy kieszonkowe to jesteśmy lepiej wyedukowani finansowo niż ci, którzy nie dostają? I wobec tego kultura niemiecka, która zakłada, że w 12 roku życia daje się kieszonkowe, to sprzyja większej kulturze finansowej. Chcę zwrócić uwagę, że Polska jest na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o stan świadomości i kultury finansowej wśród krajów OECD. Jeśli chodzi o zarządzanie to czynnik kulturowy, zmienna zależna zarządzania sytuacyjnego, to na przykład kultura organizacyjna, której Agnieszka Kołodziej-Durnaś poświęciła wyczerpującą monografię. Uogólniając, możemy powiedzieć w ten sposób, że kultura w finansach to jest nakładanie się, mnożenie się złożonych fenomenów. Kultura jest złożonym zjawiskiem i również finanse są bardzo złożone, czyli mamy, jak gdyby mowa o złożoności do kwadratu, prawda? Czyli teraz, jakie pytania można tutaj sobie zadać, wobec czego po prostu można powiedzieć, że kultura jest fundamentem długiego trwania. Wtedy, kiedy chcemy pokazać to sięgamy do tych właśnie korzeni. Kultura jest językiem zarządzania, czyli zarządzanie nie może się odbyć poza kulturą i kultura ryzyka jest warunkiem przetrwania? Jeżeli nie wykształci się ta kultura ryzyka to instytucja, gospodarka rozpada się i teraz powstaje bardzo ważne zagadnienie współczesne, konwergencja, czy dywergencja kultur, z czym mamy teraz do czynienia. Twierdzę, że zaczyna się epoka dywergencji i że ona będzie trwała kilkaset

lat. Czyli wybór Trumpa nie jest przypadkiem. To jest po prostu początek nowego trendu. A więc odchodzimy od pewnego schematu, który istniał i który wydawał nam się oczywisty. Ja zacząłem swoje badania nad kulturą w finansach od narodowych stylów zarządzania, od badania, w jaki sposób kultura polska wpływała na zarządzanie, czyli w 1984 roku zwracałem uwagę na rolę kultury chłopskiej w naszym rozwoju. Zastanawiałem się, czy to jest hamulec, czy bodziec do rozwoju, ponieważ Finowie to też jest kultura chłopska, Bułgarzy to jest kultura chłopska, więc może się okazać, że to jest bardzo różne dziedzictwo. My mamy oceny negatywne kultury chłopskiej, prawda? I wobec czego, tu pokazuję, jak gdyby te elementy główne. Dwór, wieś, chłop, karczma, wieś, prawda? I kościół, który albo łączył albo dzielił. Mamy pewien schemat, w którym istnieją pewne instytucje i jest pewna macierz kulturowa, która była charakterystyczna dla Polski. Ta macierz została przeorana przez PRL, przez kulturę odgórnie narzuconej modernizacji dla potrzeb gospodarki wojennej, gospodarki niedoboru, i wobec czego mieliśmy określoną sytuację i liczone na to, że nastąpi konwergencja systemów poprzez naukowe zarządzanie w gospodarce. Przypominam, że w 1989 roku uważano, że najlepszą drogą prywatyzacji jest "buy outs", czyli oddolna prywatyzacja menadżerska, jako element kapitalizmu menadżerskiego. To był ten ideał przekształceń ustrojowych w oparciu o właśnie tą kadrę, która się wykształciła na tezie o konwergencji systemów. Wobec czego ona miała duże znaczenie i w ten sposób ustawiono te instytucje podstawowe. No jaką mamy w tej chwili, powiedzmy, tą kulturę? Przede wszystkim to jest finansjalizacja, czyli pośrednicy finansowi zajmują miejsce partii wiodącej. Tego dominującego elementu systemu. Globalizacja jest korzystna dla krajów BRICS. Mniej korzystna dla Stanów Zjednoczonych, więc przyszłość globalizacji jest raczej niepewna. No i mamy wzrost znaczenia państw narodowych oraz kapitału wiedzy, prawda? Czyli mamy inne instytucje, inny zestaw czynników, czyli zmieniają się te instytucje, które kształtują kulturę, system finansowy. Wobec czego, jakie są tutaj wnioski? Pierwszy taki, że kultura jest ważna. To znaczy, że my nie możemy uznać, że kultura to jest coś, co pojawia się, jako niedoskonałość modeli ekonometrycznych, jako to jest rzeczy niemierzalne, prawda? Błędy modelu, tylko odwrotnie, najpierw musimy definiować kulturę. Musimy definiować kluczowe instytucje tej kultury i patrzeć na ewolucję tego. Najważniejszym elementem tej kultury jest kultura ryzyka, prawda? Tutaj z jednej strony możemy powiedzieć o tym, że mamy pewne nawyki spłacania długów i na przykład Japończycy w 1989 roku odmówili Polsce udziału w Międzynarodowym Funduszu Stabilizacji Złotego, mówiąc, że długi trzeba spłacać. Oni nie mogli się zgodzić na to, że długów się nie spłaca. Oni

byli gotowi nam udzielić pomocy w pełnej wysokości zadłużenia. Nie chodziło tu bynajmniej o pieniądze. Chodziło o zasady. Myśmy tą zasadę odrzucili. Powiedzieliśmy, że "nie, my musimy mieć redukcję długu", bo mamy zasługi historyczne. Nam się to należy od Zachodu." Japończycy w żadnym wypadku nie uważają, że jest to możliwe. Mają swoje bardzo trwałe pewne zasady, od których nie chcą odstąpić. To jest sprawa kultury codzienności. To znaczy, jeżeli uważa się w Polsce, że sprawy finansowe są jeszcze bardziej wstydliwe od spraw seksu, to nie rozmawia się o pieniądzach, no to trudno jest funkcjonować w gospodarce zdominowanej przez finansjalizację. Więc to jest mocno niespójne, więc tu jest problem. Jest problem wpływu kultury religijnej. Czyli w Japonii mamy sytuację, w której wiara jest pozostawiona do wyboru obywateli. Można powiedzieć, że kultura japońska zakłada, że jest wiele prawd w zakresie religii, czyli bogiem może być Budda, bogiem może być Chrystus. Może być ktoś inny i wobec czego w tym sensie jest wiele dróg do tej sfery pozamaterialnej. Czyli do sakrum. Natomiast Holendrzy byli przekonani, że tylko oni znają prawdziwą wiarę i za tę wiarę byli gotowi umierać, ale nie nawracać innych, prawda? Dlatego Japończykom się bardzo spodobali, że oni walczyli z Portugalczycami, walczyli z Hiszpanami, a więc wrogami wrogów, ponieważ jezuici wywołali powstania chłopskie w Japonii. No to oczywiście nie spodobało się feudałom japońskim i na 300 lat zamilkli chrześcijaństwo. I wobec czego tu ten czynnik religijny jest bardzo ważny i to jest, jak gdyby przejście do ewolucji instytucjonalnej, co bardzo ważne eksponuje i chodzi o to, że najważniejsze są nawyki. A nawyki są elementem kultury i tym bym zakończył.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Teraz poproszę pana doktora Kurklińskiego, a państwa już proszę o przygotowywanie pytań i wypowiedzi z tym, że proszę, żeby państwo bez względu na to, jak państwo są znani, przedstawiali się do mikrofonu dla potrzeb stenogramu.

Dr Lech Kurkliński: Dziękuję bardzo. Bardzo dziękuję za zaproszenie i tę możliwość zaprezentowania akurat wyników moich badań, które opublikowałem w książce, którą państwo tutaj mają możliwość przejrzeć w tej chwili. Natomiast zacząłbym od tej rzeczy, którą w zagajeniu powiedziała pani profesor Mączyńska, dotyczącej relacji wierzyciel-dłużnik po części ze względu, że to była też jedna z przyczyn, dlaczego zająłem się akurat tą tematyką, a nie inną. Wynikało to też po części z mojego doświadczenia osobistego, zawodowego.

Rozpocząłem pracę w banku [...], jednym z największych korporacji finansowych świata, tutaj w Polsce i zajmowałem się kredytami właśnie i kredytowaniem konsumentów, czyli consumer finance i po pewnym czasie okazało się, że wyniki tego kredytowania pod kątem złych długów uzyskiwanych, pojawiających się w banku były na poziomie mniej więcej 2% portfela kredytowego. Było to duże, rażące i w dysproporcji w stosunku do tego, co było w krajach podobnych, wydawałoby się, do Polski, Czechach, Węgrzech, ponieważ w Czechach ten poziom był 10%, a na Węgrzech 10%, a w Czechach 14%. Nawet w samej Wielkiej Brytanii ten poziom był 7,5%. W związku z tym wielkość 2% wywołała pewien szok szczególnie u inwestora, u właściciela, czyli właśnie Wielkiej Brytanii, jak to jest możliwe, że w Polsce mamy tak niski poziom złych długów i co w pierwszej kolejności zrobiono w tych okolicznościach? W pierwszej kolejności przysłano audyt, który miał sprawdzić, czy rzeczywiście tak jest, a czy tak nie jest, co też dawało asumpt do elementu zaufania i jeżeli okazało się po tym audycie, że rzeczywiście poziom tych długów jest taki, a nie inny. Jest on potwierdzony, 2%. Pojawiła się w tym momencie dyskusja. Procedury w zasadzie były te same, bo to było w ramach jednej korporacji narzucane do wszystkich krajów. Natomiast poziom rozwoju, a akurat sytuacji gospodarczej to był rok tam 2004, 5 był zbliżony, jeśli chodzi tu o kraje Europy Centralnej, Wschodniej, natomiast pojawiła się duża dysproporcja spłacalności tychże kredytów i tu właśnie w mojej ocenie, dla mnie była kwestia pewnych elementów kultury, nawyków związanych ze spłacaniem, z tym, że mamy inną relację do kredytu, w ogóle do banku, naszego kulturowego stosunku do banku, jaki jest, do bankowości, do instytucji, do pewnej władzy, która jest zewnętrzna, z którą silna ekonomicznie, silna prawnie m.in. bankowy tytuł egzekucyjny też potwierdzał pewien status, jaki miała bankowość, dlatego z taką nie należy zadzierać. Takie kredyty trzeba spłacać, ponieważ tam występuje ta siła. Inne uwarunkowania były kulturowe już w tych krajach pozostałych naszych sąsiedzkich, jak i w Wielkiej Brytanii, stąd też m.in. jeden z właśnie przyczynków do tego zastanowienia się, jak te różnice kulturowe i szczególnie kultur narodowych poszczególnych nacji wpływają na sferę, akurat w tym przypadku bankowości i stąd podjąłem właśnie, można powiedzieć, swoje badania, ale zanim to, można powiedzieć, takie pytania zadać, które tu się nam nasuwają. Przede wszystkim o znaczenie kraju pochodzenia kapitału. Najczęściej mówimy to w kontekście politycznym, ale też i w kontekście kulturowym, czy ten kraj pochodzenia kapitału, który gości gdzieś w innym kraju ma znaczenie? Jakie są też postawy społeczeństwa i w tym momencie już przechodząc na grunt Polski, w stosunku do kapitału zagranicznego? Czy tutaj to będzie miało znaczenie szczególnie,

jeśli będziemy mówić o bankowości i czy kultury narodowe poszczególnych inwestorów miały wpływ na polską bankowość? Tutaj tylko można zasygnalizować, że przez ponad 15 lat dominował ten kapitał, jeśli chodzi o sektor bankowy w Polsce i jak wpłynął i wpływa na rozwój naszej bankowości w Polsce? Jest tu właśnie krótki opis badań, które przeprowadziłem głównie na zasadzie wywiadów z kadrą menedżerską, prezesami, członkami zarządów banków z udziałem kapitału zagranicznego byłymi i obecnymi. Tu tylko powiem, że najciekawszymi [...] byli członkowie zarządów, ponieważ tu była największa swoboda wypowiedzi i znajomość całości banków. Byli prezesi na przykład już byli bardziej ograniczeni. Oni się czuli odpowiedzialni za bank, za który kiedyś kierowali i już tak chętnie na wszystkie pytania nie odpowiadali. Natomiast oczywiście ci, którzy akurat byli na danych stanowiskach, tutaj pewien element ograniczoności wypowiedzi ewidentnie występował. Natomiast żeby na zasadzie pewnej takiej triangulacyjnej skonfrontować te opinie, przeprowadziłem 22 wywiady z przedstawicielami środowiska bankowego różnych instytucji. I banków z kapitałem polskim i Związku Banków Polskich i Narodowego Banku Polskiego, aby spojrzeć i wysłuchać tych wszystkich, którzy znają środowisko bankowe, a nie są wprost zaangażowani, czy akurat w tym momencie w banki z udziałem kapitału zagranicznego i stąd na tej postawie powstały właśnie moje badania. Przy tej okazji można też właśnie popatrzeć na, jeżeli patrzymy szczególnie pod kątem kapitału zagranicznego i różnych kultur narodowych, nasz stosunek, Polaków do poszczególnych nacji i tutaj są pewne badania, które zostały przeprowadzone w 2015 roku, stosunku Polaków do poszczególnych nacji w skali od +3 - najsympatyczniejszy, najkorzystniejszy do -3- najbardziej negatywny. Proszę zobaczyć, że pierwsza grupa to są ci, którzy wyraźnie mają ten stosunek pozytywny, aczkolwiek ten najwyższy nawet 0.92 dla Włochów, jednak do tej „3” nam tutaj mocno brakuje. Niemniej jednak to są właśnie kraje z wyjątkiem właśnie naszych sąsiadów typu Czesi, Słowacy, Węgrzy, skąd pochodzą inwestorzy zagraniczni w naszych polskich bankach. Mamy tutaj stosunek do tych nacji wyraźnie pozytywny. Specjalną grupą są Niemcy. Niemcy w zasadzie tak samo się do niej kwalifikują, niemniej jednak ze względów historycznych wyraźnie jest to jednak obniżone i potem mamy grupę w miarę, można powiedzieć, neutralną, czyli to są właśnie Litwini, Gruzini, Bułgarzy, Ukraińcy i grupę negatywną, gdzie to są Żydzi, Wietnamczycy, Turcy, Rumuni, Rosjanie, Romowie i teraz jest pytanie o uzasadnienie tego stosunku. Uzasadnienie to, które ja w różnych socjologicznych teoriach znalazłem, polegało na tym, że mamy respekt do tych nacji, które uznajemy za wyższe cywilizacyjnie, o właśnie wyższej kulturze, jak tak w powszechnym

znaczeniu, rozumieniu tego. Do tych, którzy są dobrymi gospodarzami, którzy coś osiągnęli, natomiast mamy wyraźnie negatywny stosunek do tych, których uznajemy w odwrotnej proporcji, za tych, na cywilizacyjnym niższym poziomie i co teraz? Jest to ważne, że będzie to miało dalej przełożenie na sferę gospodarczą, ponieważ jeżeli popatrzymy na obecność kapitału i stosunek społeczeństwa polskiego to proszę zobaczyć, że co prawda te badania w 2006 się urwały i to niestety jest pewny negatywny element, ale robił je CBOS i jednoznacznie pokazanie, że społeczeństwo polskie do kapitału zagranicznego ma albo co najmniej miało stosunek pozytywny. Jedynie w 2000 rok i 2001, kiedy minimalnie spadło poniżej 50%, natomiast negatywny ewidentnie o wiele niższy. Zatem do kapitału mimo wszystko, mimo tego, co się dzieje w prasie, mediach i tak dalej, stosunek ten jest pozytywny. Tym bardziej, jeżeli popatrzymy na tak zwany etnocentryzm konsumencki, czyli stosunek do tego, jakie dobra ja kupuję, jakie usługi. W przypadku finansów ten etnocentryzm konsumencki dotyczy przede wszystkim tego, kto jest dostawcą, jaki podmiot, jaki bank, z jakim kapitałem? I proszę zobaczyć, jakie są tu wyniki badań w tej dziedzinie. Tylko 14,2% konsumentów stwierdziło, że są preferowane produkty pochodzące z podmiotów z polskim kapitałem. Niecałe 15%. Zdecydowana większość, bo prawie 54% powiedziało, że nie ma znaczenia, kto jest właścicielem. Przede wszystkim liczy się jakość usługi, oferta, cena, propozycja i to jest rzeczą najważniejszą. Tacy konsumenci nazywani są kosmopolitycznymi, natomiast ci, którzy powiedzieli, że tak preferują, żeby były to podmioty zagraniczne jest ich prawie 32%, czyli ponad dwukrotnie więcej konsumentów, którzy uważali, że lepsze są. Oczywiście można by nawet bardzo prosty wniosek wysunąć z tego, że kampania, która będzie nastawiona na to, że reklamujemy nasz bank, instytucję finansową, jako stricte z kapitałem polskim niekoniecznie musi być z dużym powodzeniem, jeśli jest taki stosunek społeczeństwa do kapitału zagranicznego, a szczególnie do usług i teraz wyjaśnienie. To wyjaśnienie po części może leżeć właśnie w tym, co wcześniej przedstawiłem. Jeśli uważamy i społeczeństwo, że nacje typu Europa Zachodnia, Stany Zjednoczone, Japonia to są te wyższe cywilizacyjnie, są to lepsi gospodarze i tak dalej to w związku z tym ich oferta, ich propozycja i korzystanie z usług akurat banków stamtąd pochodzących jest korzystniejsza. Składa się to w pewną logikę. No i oczywiście sytuacja na rynku polskim, jeśli chodzi o kapitał zagraniczny, wiemy, że po okresie prywatyzacji lat 90. po 2000 roku ewidentna dominacja kapitału zagranicznego, który wszedł na poziom ponad 70 nawet procent, jeśli chodzi o aktywa sektora bankowego i sytuacja ta zaczęła się zmieniać wraz z kryzysem finansowym, kiedy to inwestorzy zagraniczni zaczęli

wycofywać się z Polski. Trwa to do dnia dzisiejszego i w momencie, kiedy już będzie całkowicie przejęty bank Pekao SA i BPH w tej części bez kredytów hipotecznych, przekroczymy nawet 50% próg wielkości aktywów w rękach banków z dominacją kapitału polskiego, czyli pewien etap zamkniemy, jeśli chodzi o rozwój. Niemniej jednak przez te 15, czy 16 lat, ten kapitał zagraniczny to był ten, który dominował, jeśli chodzi o sektor bankowy w Polsce i wpływ tych banków był tutaj główny i pod tym kątem chciałem państwu pokazać w związku z tym te aspekty kulturowe. Jest tylko jeden wymiar przedstawiony, etnocentryzmu inwestorów. Jednak według tych moich badań i tych wyników opinii, które uzyskałem, zdecydowanej przewagi rzeczywiście wysokiego poziomu [...], czyli ci inwestorzy przychodzą do Polski uważali, "my mamy lepsze, nasze rozwiązania są lepsze. To, co jest tutaj na miejscu to się nie liczy. Liczy się to, co my proponujemy według jakich zasad, według jakich kryteriów, jakich wartości i tak dalej.". I ten czynnik bardzo silnie rzutował. Oczywiście miał on wpływ na funkcjonowanie tychże podmiotów w tych okolicznościach, chociażby jeżeli popatrzeć, że przy takim podejściu trudno było uzyskiwać przewagę w postaci budowania organicznego pozycji rynkowej. Wszystkie w ramach 10 największych banków polskich w zasadzie poza pewnym wyjątkiem Raiffeisena, zbudowały tę pozycję tylko przez zakup polskiego banku. Jedynie Raiffeisen, ale też po zakupie właściwie Polbanku wszedł do tej pierwszej dziesiątki, natomiast bankiem, który bez tego wszedł i to w niedawnym okresie był Getin Noble Bank, który w przeciągu 5-6 lat pojawił się w pierwszej dziesiątce banków praktycznie albo małe banki przejmując albo budując organicznie. Polacy byli w stanie i są w stanie budować. To temu m.in. sprzedają właśnie warunki kulturowe nasze tutaj, natomiast ważną rzeczą jedną i takim aspektem jest to, co zaproponował profesor Geert Hofstede, socjolog społeczny, on pokazał wymiary kulturowe i jeden z tych wymiarów, nie chcę tu państwa, nie ma na to czasu, jeden, dotyczący unikania niepewności. To jest specyficzny wymiar, ponieważ to unikanie niepewności polega na tym, że rzeczywiście jest pewne w społeczeństwie, które się charakteryzuje wysokim stopniem unikania niepewności, poczucie zagrożenia, niepewności w sposób naturalny wtedy jest dążenie do tego, aby jak największy obszar był uregulowany. Przykład, Polska jest akurat krajem, gdzie istnieje wysoki poziom unikania niepewności. Zawaliła się hala targowa w Katowicach w czasie wystawy z gołębiami to pierwszą sprawą było, czy są odpowiednie regulacje, dotyczące wielkości śniegu, który leży, jak często powinien być odśnieżany i tak dalej. Inny przykład również, minister Gowin, jeszcze minister w rządzie PO proponował deregulację zawodu. Wszyscy mówili "tak, deregulujemy, za dużo biurokracji", ale

potem, czy na przykład instruktor sportowy powinien mieć odpowiednie uprawnienia, czy nie?

"No, jak to? Moje dziecko będzie wysłane tam, gdzie jest bez odpowiedniego egzaminu instruktor? To tak być nie może." I tak dalej, czyli dążenie do uregulowania. To niesie za sobą inflację regulacji, które zalewają i w Polsce niestety w pełni mamy taką sytuację, ale z drugiej strony, jeżeli jest inflacja regulacji to naturalnie społeczeństwo musi żyć, funkcjonować. Nie daje się dobrze funkcjonować przy takiej inflacji regulacji. Co wtedy się dzieje? Unikanie tych regulacji, przeskakiwanie, co niestety wcale nie idzie z tym, że to unikanie niepewności oznacza niskie ryzyko. Wręcz przeciwnie, pojawia się ryzykanctwo, bo jeżeli mamy ograniczenie 50 km do jazdy w terenie zabudowanym, ktoś jedzie, jak już przekraczam to przekraczam, to już tam jadę no może 90, czy więcej i ryzyko. Część społeczeństwa jednak akceptuje tą regulację i w tym momencie mamy konflikt, bo ja widzę ten samochód, powinien jechać 50 km, wyjeżdżam z drogi podporządkowanej, a on leci bardzo szybko i jest wypadek i to rzeczywiście niesie za sobą określone skutki negatywne. I teraz, jeżeli popatrzymy znów na banki z udziałem kapitału polskiego to bankructwa w Polsce wystąpiły praktycznie banków polskich. Jeden wyjątek Bogatina, ale de facto zarządzany z Polski i z polskimi nawykami kulturowymi. Nie było bankructwa żadnego banku z udziałem kapitału zagranicznego. Te banki były o wiele, nawet w kontekście kryzysu z 2008 roku i bank, który był najczęściej wymieniany, jako ten najbardziej zagrożony, w którym może się coś wydarzyć to był bank z kapitałem Polski i wszyscy inni prezesi drżeli, żeby on się nie wyłożył, ponieważ nikt się wtedy nie pozbiera się w takich okolicznościach i stąd wskaźnik unikania niepewności w Polsce, jeden z najwyższych. Najwyższy jest dla Grecji i tutaj bez komentarza sytuacja w Grecji, a ten wskaźnik, najniższy Skandynawia, Dania i teraz instytucjonalno-kulturowe uwarunkowania. Zasady państwa prawa. Proszę zobaczyć, że my znajdujemy się tutaj i w tym momencie już w pewnym gronie. Włochy, Hiszpania, a co ciekawe, jeśli chodzi o sektor bankowy to Włochy, Hiszpania to są banki, czyli BZ WBK, czy Pekao SA, te, które miały sukces i mają sukces na rynku polskim, czyli ci, którzy są zbliżeni kulturowo do funkcjonowania w takim środowisku, mogą to wykorzystać i oni to wykorzystują. To też jest ważna sprawa, poszanowanie regulatora. W tym zestawieniu tutaj wyraźnie Włochy akurat odbiegają, ale to jest, można powiedzieć, że troszeczkę jednostkowy przypadek dużej traumy, którą Włosi przeżyli po konflikcie z rządem polskim przy przejmowaniu banku BPH i teraz końcówka, żeby tu państwa nie zameczyć. Związane w ogóle z bezpieczeństwem sektora i moja, można powiedzieć, taki pewien model, który [...]. Widzimy wyraźnie na osi pionowej skłonność do przestrzegania prawa i a na osi poziomej skłonność do

ustanawiania restrykcyjnych regulacji i teraz kultura prawna A, kiedy mamy wysoką skłonność do przestrzegania. W związku z tym nie trzeba mieć restrykcyjnych regulacji, nie trzeba ich mieć dużo, ponieważ społeczeństwo je przestrzega. Mamy kulturę prawną B wtedy, kiedy nie ma tego niestety przestrzegania. Wtedy trzeba restrykcyjne, wtedy trzeba 25 lat za niepłacenie VAT-u, wtedy trzeba rzeczywiście bardzo ostre przepisy wprowadzać. Łatwo rozróżnić, że kultura A to są bardziej inwestorzy zagraniczni z Europy Zachodniej, głównie, co prawda północnej, północno-zachodniej, Stany Zjednoczone, Japonia, czyli w zasadzie stamtąd, skąd pochodzą; troszeczkę różni się sytuacja, jeśli chodzi o basen Morza Śródziemnego. I kultura prawna B, Polska, ale w takich okolicznościach, jeżeli popatrzymy na poziom bezpieczeństwa to można powiedzieć, że ta krzywa obojętności w jednym i w drugim przypadku jest ta sama, czyli mało regulacji, a przestrzeganie, czy albo restrykcyjne, dużo regulacji, a niski [...] przestrzegania i teraz, co się dzieje, kiedy dochodzi do pewnego rodzaju miksu? Mamy inwestorów, czyli właścicieli banków, którzy przestrzegają regulacji, ale są w środowisku kraju, gdzie są bardzo restrykcyjne przepisy. W związku z tym powstaje ten miks A i B. Co to powoduje? Powoduje to, że poziom bezpieczeństwa, krzywa obojętności bezpieczeństwa podnosi się i po części można powiedzieć, że tak to wystąpiło w Polsce. Poziom bezpieczeństwa sektora bankowego w Polsce jest bardzo wysoki, doceniany na całym świecie i tak dalej, bo m.in. przy restrykcyjnych regulacjach są one przestrzegane, a są one w dużym stopniu przestrzegane przez właśnie banki zarządzane i kontrolowane przez kapitał zagraniczny. Teraz właśnie a propos elementów predykcyjnych, o czym mówił pan profesor Noga. Proszę sobie teraz wyobrazić i wnioski wyciągać, jeśli w kontekście procesu repolonizacyjnego, część z tej kultury miksu będziemy zmniejszać poziom A, czyli istnieje niestety w tym momencie ryzyko obniżenia się tego poziomu bezpieczeństwa ze względu na wyższą skłonność, wyższy apetyt na ryzyko i niestety na przykład w kontekście upadłości SK Banku, czy Banku w Nadarzynie, czy też SKOK-ów, to w pewnym stopniu by potwierdzało ten kierunek i wnioski. Rzeczywiście, jeśli chodzi o uwarunkowania dotyczące kapitału ewidentnie coś, co powinno być brane pod uwagę to pan profesor Noga bardzo ładnie to przedstawił w związku z tym nie ma co rozwijać. Etnocentryzm konsumencki akurat w Polsce sprzyjający kapitałowi zagranicznemu. Etnocentryzm inwestorów, zarówno narodowy, jak i instytucjonalny. To jest jednak bariera, ponieważ ten poziom etnocentryzmu, jeżeli moje jest lepsze, moje procedury, moje to, moje wszystko jest najlepsze, a nie bierze się pod uwagę lokalnych, staje się barierą rozwojową. No i na końcu, znaczenie unikania niepewności

specyficznego przypadku polskiego troszkę w kontekście Grecji tak samo, zawsze można mieć z tyłu głowy tę Grecję, coś, co powinno zastanawiać, jakie konsekwencje dla zregulowania w ogóle całej naszej gospodarki w Polsce, całego społeczeństwa, całego kraju i sektora bankowego ma właśnie stosunek do, kulturowy do przestrzegania prawa, ustanawiania restrykcyjnych regulacji i tym, kto je egzekwuje, a kto nie i kto, jak ich przestrzega. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie doktorze. [...] bardzo dziękuję panelistom. Proszę panów, ja będę chciała prosić o to, żeby panowie potem na podstawie stenogramu debaty kilka stron wybrali z tego stenogramu, żebyśmy mogli je zamieścić w Biuletynie, ale też wyeksponowali tę kwestię bezpieczeństwa i ochrony praw wierzycieli, a jeszcze raz podkreślam, że wierzycielami jesteśmy wszyscy. Ja tylko się zastanawiam, czy ten kosmopolityzm, jaki wystąpił w Polsce, jak tu wynika z badań pana doktora Kurklińskiego, osiągnął wysoki stopień dość, tak? 32% kosmopolitów?

Dr Lech Kurkliński: Nie, kosmopolitów 54.

Prof. Elżbieta Mączyńska: A, przepraszam, 54%, tak.

Dr Lech Kurkliński: A preferencji do kapitału zagranicznego 32.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Otóż ja tylko nie jestem pewna, czy ten poziom, czy te odpowiedzi byłyby takie same, gdyby równocześnie przedstawić koszty funkcjonowania kapitału zagranicznego. One są przedstawione każdorazowo w bilansie płatniczym, w statystykach, które państwo mają i w NBP-ie i w statystykach GUS-owskich, a także zostały przedstawione w strategii odpowiedzialnego rozwoju, gdzie pan premier Morawiecki mówił mniej więcej tak, że wolałby mieć dług 200% w stosunku do PKB, dług publiczny japoński, niż niespełna 55% polski, ponieważ japoński dług to jest zadłużanie się. Obywatele japońscy kupują obligacje Skarbu Państwa japońskiego i chodzi o to, że odsetki zostają w kraju, czyli odsetki zostają dla obywateli i to rodzi dodatkowe źródło kreacji kapitału, podczas gdy w Polsce, te koszty zostały oszacowane, ale one co roku się zmieniają. Można zajrzeć do rocznika, ale akurat w strategii odpowiedzialnego rozwoju są pokazane w wysokości 95 miliardów złotych rocznie. Koszty związane z funkcjonowaniem kapitału zagranicznego w Polsce. Koszty, jakie ponosi Polska. Z tym, że czyli to jest równowartość mniej więcej 2 deficytów rocznych, mniej więcej, prawda?

Bo deficyt tam oscyluje 50 miliardów mniej więcej. To w różnych latach różnie. 2 deficyty wpływają, jakby wpływa to z Polski w postaci właśnie odsetek, dywidend, różnych udziałów w zysku, ale tam też są reinwestycje, bo reinwestycje uznawane są, że kapitał zagraniczny rośnie i te odsetki znowu, wypłaty zysku będą rosły, więc to trzeba brać pod uwagę i nie wiem, czy odpowiadający byliby tak bardzo kosmopolityczni, gdyby zdawali sobie sprawę, ile nas, podatników, to kosztuje. Przekłada się to niewątpliwie także na deficyt budżetowy z całym poszanowaniem dla kapitału zagranicznego, bo on jest potrzebny i był niezbędny, zwłaszcza w okresie mizerności kapitałowej w Polsce. Tylko w tej chwili już jesteśmy na innym etapie i trzeba zacząć te rachunki bardzo porządnie po prostu prowadzić. To wobec tego teraz przechodzimy do dyskusji. Ile osób chciałoby wziąć udział w dyskusji? 1, 2, 3, 4, 5, 6. Pan Krzysztof Markowski się nie zgłasza. 7, 8, a pan prezes Antoni Sala, doświadczony w sektorze bankowym usiadł z boku z daleka od mikrofonu i myślał, że go nie wywołam. Panie prezesie, naprawdę, poproszę coś powiedzieć. Więc tak, proszę państwa, nie ma ratunku, po 3 minuty, a jeżeli państwo by chcieli rozszerzyć wypowiedzi to proszę do nas przesyłać. Wobec tego idziemy, tak, z ruchem wskazówek zegara. Zaczynamy od tego rzędu, a z tego rzędu nikt się nie zgłasza? Co to za jakaś dysproporcja? No dobrze, proszę bardzo.

Dr Marcin Daniecki: Dziękuję. Marcin Daniecki Fundacja Instytut Badań i Edukacji Pośrednictwa Finansowego. Jestem jej prezesem. Postaram się w 3 minutach może, żeby nie rozwijać, tylko zadać hurtowo pytania dla trzech zacnych tutaj panów panelistów. Zacznę od pana profesora Nogi. Panie profesorze, tak nawiązując do tej kwestii moralności, którą pan poruszał, chciałbym pana spytać, jak się wpisuje, bądź może się wpisywać aspekt, powiedzmy, audytu reputacyjnego, który naszym zdaniem [...] fundacji winien być przeprowadzany w instytucjach finansowych w kontekście kultury biznesowej tychże instytucji finansowych i czy nie lepiej, żeby to wymuszało państwo, bądź akcjonariusze? To jest moje pierwsze pytanie do pana profesora Nogi. Do pana profesora Solarza mam natomiast takie pytanie, mianowicie wspominał pan o pośrednictwie finansowym, bo czuję się troszkę, że tak powiem, adresatem pańskich wypowiedzi. Jak w warunkach dywergencji systemowej widzi pan przyszłość sektora pośrednictwa finansowego i jeśli weźmie się pod uwagę to, że pośrednictwo finansowe rozwija się, rozwijający się w Polsce ma swój pierwowzór w kulturze anglosaskiego systemu finansowego de facto i stamtąd tak na dobrą sprawę wiele rozwiązań przyszło, wobec czego, jeśli globalizacja się zamyka, a przystępujemy do tych takich lokalnych rozwiązań to jak w tym

kontekście pan to widzi? Mam pytanie do pana doktora Kurklińskiego, no tak, dotyczące tych sympatii narodowościowych, prawda? I tej, powiedzmy, tego o czym pan [...] wspominał. Skąd wobec tego bierze się wśród Polaków brak zrozumienia przesłanek brexitu, bo też jeszcze nie było mowy tutaj o brexicie, który narzuca też w pewnym stopniu pewną trajektorię wydarzeń, mam nadzieję, znaczy tak myślę, w jakiejś, powiedzmy, czasoprzestrzeni, zakładając jakby dychotomię mentalności Polaków, czy też, powiedzmy, postaw Polaków. Z jednej strony mamy te takie aspiracje kosmopolityczne, można by powiedzieć, internacjonalistyczne, a z drugiej strony mamy też trochę takie pretensje, jakby cały czas nacjonalistyczne sensu stricte i ta dusza polska jest tak troszkę, jakby rozdarta tutaj w pewnym stopniu. Także dziękuję [...] za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę państwa, jeszcze jedną książkę puszczam obiegiem. Nasze spotkania mają trochę charakter otwieraczy mózgow. To znaczy chcemy, żeby do ekonomicznej problematyki, do której jesteśmy zobowiązani jako Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, dorzucać dorobek innych dziedzin. Jest to dzisiaj kultura i ekonomia. Właściwie pod tym hasłem jest dyskusja, a tutaj chciałam przekazać publikację, którą kieruje i redaguje pan profesor Jerzy Hausner, też dotyczącą otwierania oczu, więc proszę przejrzeć. A jeszcze, skoro już mówimy o kulturze to chciałabym internautów poinformować i państwa poinformować i zachęcić do przestudiowania raportu "Reforma kulturowa 2020 -2030 -2040", gdzie znajdą państwo mnóstwo wyjaśnień i to ze strony nieekonomistów, dotyczących naszych niepowodzeń ekonomicznych, właśnie tych wyjaśnień kulturowych m.in. śladów jeszcze ciągle feudalnych relacji, jakie występują w niektórych jednostkach i w niektórych regionach. Zachęcam państwa do tej lektury. Tym bardziej zachęcam, że publikacja jest w Internecie nieodpłatnie dostępna, ale nawet można sobie włączyć w samochodzie, bo jest nagranie, więc można posłuchać. Jeżeli byłyby też uwagi do tych publikacji, czy jakieś państwa refleksje na temat tych publikacji to też proszę przesyłać, my wiernie zamieścimy na stronie internetowej i w naszych biuletynach. Proszę, czy pan prezes Antoni Sala teraz by chciał się wypowiedzieć, czy później?

Antoni Sala: Jestem zmuszony do wypowiedzi to oczywiście teraz się wypowiem.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To proszę, ale do mikrofonu. Dobrze i bardzo dziękuję.

Antoni Sala: Ponieważ moja odpowiedź będzie, jakby odmową udzielenia odpowiedzi, że [...], z którą mamy do czynienia, ona jest tak skomplikowana, poczynając od kultury, a kończąc na ocenie ryzyka kredytowego w polskim systemie bankowym. Akurat, jak gdyby z oboma obszarami mam do czynienia, ponieważ w bankowości pracowałem [...] 50 lat, natomiast nadal funkcjonuję, jako członek komisji etyki bankowej. Tu nie poruszyliśmy, a przynajmniej nie usłyszałem takiego wskazania, gdzie lokujemy etykę w systemie bankowym, prawda? To jest element kulturowy. Etyka, jako filozofia. W ogóle ona, jak gdyby obejmuje znacznie szerszy obszar, aniżeli tylko same relacje, jakby kulturowe w instytucjach finansowych, co by natomiast oceny wpływu kapitału zagranicznego na rozwój systemu w Polsce to też jest to materia tak skomplikowana, że w kilku minutach tego się nie da, wydaje mi się, zsyntetyzować. On miał niewątpliwie określone swoje pozytywne znaczenie, natomiast sektor finansowy, sektor bankowy szczególnie w Polsce, szczególnie w tej naszej transformacji wydaje mi się, że ma zupełnie wyjątkową pozycję. To chyba możemy przyznać, że jest to sektor, który najbardziej dynamicznie, najszybciej się rozwijał, najszybciej zabsorbował tę zachodnią kulturę funkcjonowania finansów i wydaje mi się, że w pewnym sensie wyprzedził znacznie rozwój pozostałych dziedzin gospodarki, natomiast te wszystkie aspekty, jakie tu były poruszone łącznie z ocenami ryzyka kredytowego. W jaki sposób to funkcjonuje w polskich bankach? Czy u nas rzeczywiście utrwalona jest taka kultura do niepłacenia, niespłacania długów? Czy to funkcjonuje tylko w tych społeczeństwach rozwiniętych? To jest, wydaje mi się, bardzo złożony problem i nie można by go rozpatrywać w sposób tak bardzo syntetyczny. Polski system bankowy to nie jest, jakby taki konglomerat bardzo jednolity. Bankowość spółdzielcza to jest, jakby inny świat zupełnie. Bankowość komercyjna bardzo różni się zarówno od tej spółdzielczej, jak od bankowości inwestycyjnej. Trendy, jakie występują obecnie, one, jak gdyby zawracają historię, z rozwoju systemu bankowego, ponieważ mamy do czynienia od czasu, naruszenia, zliberalizowania [...] z taką bankowością totalną, która zarówno obejmuje rynki kredytowe, jak i rynki inwestycyjne. Dziś w Europie Zachodniej mówi się coraz częściej, żeby dla bezpieczeństwa systemu bankowego powrócić jednak od zróżnicowania tych dwóch obszarów, ponieważ one rządzą się zupełnie innymi prawami i również mają trochę odrębne cele. Przepraszam, trochę się rozgadałem, ale powtarzam, odmawiam odpowiedzi na pytanie, na te pytania, które tutaj w rzeczywiście bardzo ciekawych wystąpieniach zostały postawione. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie prezesie. Wcale pan się nie rozgadał. Mało tego, czuję niedosyt, więc prosba o uzupełnienie, rozszerzenie swojej wypowiedzi zwłaszcza dotyczącej tego rozdzielenia bankowości spekulacyjnej od inwestycyjnej od bankowości tej pozostałej. Dziękuję bardzo Proszę bardzo, pan profesor [...].

(nowy mówca): Trochę się zmartwiłem, jak pani prezes podkreśliła to, że żyjemy w czasach, kiedy liczymy i patrzymy na czas, kiedy kto kogo oszuka i kto będzie pierwszy.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To nie ja, to pan profesor Sztompka.

(nowy mówca): Tak, ale to jest, właśnie dowodzi tego, że żyjemy w czasach kryzysu wartości i warto jednak wrócić do tego systemu wartości, bo to jest chyba klucz do sukcesu również i w tym obszarze, o którym mówimy. Ja mam takie wrażenie, że rzeczywiście, całkowicie zgadzam się ze swoim szanownym przedmówcą, że bankowość spółdzielcza to zupełnie, co innego niż bankowość komercyjna, czy inwestycyjna. Banki spółdzielcze, one w zasadzie padły ofiarą swojego zaufania. Dlaczego? Dlatego, że ludzie ufają swoim bankom spółdzielczym, bo tam jest specyficzna kultura, nie można nie spłacić, bo przecież mnie wszyscy znają od dziesiątków lat, od pokoleń, a zatem jakość [...] kredytowego była na ogół lepsza, teraz się pogorszyła. Dlaczego się pogorszyła? No, bo banki spółdzielcze nie mogą sprzedać tych pieniędzy na miejscu i przechodzą do wielkich miast i nie rozumieją kultury wielkich miast i tutaj są oszukiwani. W związku z tym dramatycznie jakość portfela kredytowego banków spółdzielczych pogarsza się. Dzisiaj w Warszawie jest ponad 30 banków spółdzielczych i w zasadzie prawie wszystkie mają kłopot. Ja silnie zniechęcam banki spółdzielcze, jak tylko mogę do przechodzenia do wielkich aglomeracji, bo to jest inna kultura właśnie i w związku z tym wydaje mi się, że to powrót do tego systemu wartości jest wielką sprawą i trochę się zasmuciłem również, jak pan profesor Solarz powiedział, że bardzo nisko ocenia kulturę chłopską. Ja nie chcę jej specjalnie bronić, bo ona ma swoje wady i zalety, ale to jest wielki dorobek kulturowy całego państwa polskiego i również to się manifestuje tym, że ta jakość portfela kredytowego w bankach spółdzielczych jest wyraźnie większa i ja to osobiście oceniam bardzo pozytywnie. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Tym bardziej...

(nowy mówca): Ja chciałem tylko od razu powiedzieć, że nigdy nie podważałem kultury chłopskiej. Odwrotnie. [...] tego, żeby w chłopskiej kulturze upatrywać przyczyn naszych niepowodzeń. Także, no...

(nowy mówca): [...]

(nowy mówca): Do 1984 roku na piśmie wyznanie wiary w kulturę chłopską [...].

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dobrze, tak, ja rzeczywiście potwierdzam, bo to było chyba nieporozumienie. Może to w stenogramie się wyjaśni. Panie profesorze, ja bardzo dziękuję, że pan profesor wystąpił, bo właściwie zrobił pan przejście do naszego kolejnego seminarium, które będzie 16., czyli za tydzień. Tutaj jeden z panelistów jest z nami, pan profesor Kasiewicz. Będzie to właśnie seminarium dotyczące bankowości spółdzielczej i tego właśnie, jaki to powinien być system i czy te rozwiązania, które są w bankowości niespółdzielczej można przekładać na bankowość spółdzielczą? Także zapraszam pana już dzisiaj, będę nawiązywała we wprowadzeniu do tamtego seminarium. Pan profesor Kasiewicz będzie tego świadkiem i też będzie mógł do tego nawiązać i chciałabym też, żeby państwo uczestniczyli w tym seminarium, bo to będzie jakby kontynuacja i tam też będzie nawiązanie do ochrony praw wierzycieli. Bo ja się zgadzam z tym, że właśnie w związku z lokalnym charakterem banków spółdzielczych, właśnie dlatego pan profesor mówi, że przestrzega przed przechodzeniem banków spółdzielczych do wielkich organizacji, bo zanika wtedy ten lokalny charakter, a ten lokalny charakter powoduje, że jest ten smar w postaci zaufania i może być większy, bo ludzie się znają i wstydem jest niespłacanie długów, więc to jest bardzo ciekawe zagadnienie i bardzo dziękuję. Pan się zgłasza jeszcze raz ad vocem?

(nowy mówca): Tak, ad vocem.

Prof. Elżbieta Mączyńska: To proszę tylko podłączyć się jeszcze i się przedstawić.

Dr Marcin Daniecki: Dobrze, jeszcze raz Marcin Daniecki, Fundacja Instytut Badań i Edukacji Pośrednictwa Finansowego. Ad vocem tego, co powiedział pan profesor, jeśli chodzi o to oszukanie tutaj sektora bankowości spółdzielczej przez środowisko wielkomiejskie. Panie profesorze, niestety chcącemu krzywda się nie dzieje. Jeśli chodzi o sektor spółdzielczości finansowej, sam widziałem kiedyś pracę nad, legislacyjną w zakresie innego segmentu

finansów o charakterze spółdzielczych, których efektem, czy też dążeniem środowiska, o którym mówię, byłoby wejście w samą paszczę lwa. Mianowicie chodziło o dopuszczenie tych podmiotów do [...] instrumentów na rynku kapitałowego i niestety, ale prezesi z tamtych instytucji finansowych bardzo mocno pałali do tego, znaczy to [...] takiego typu instrumentów, także chcącemu krzywda się nie dzieje, panie profesorze. Także apetyt na ryzyko tutaj był naprawdę bardzo wysoki.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dobrze, dziękuję bardzo. Ja proponuję, żeby panowie przenieśli tę debatę na ten temat za tydzień, czyli 16. Zapraszam wszystkich państwa, ale panów szczególnie. Pan profesor, proszę bardzo.

Julian Daszkowski: Julian Daszkowski, nie Akademia Leona Koźmińskiego. Ja mówiłem, jestem stypendystą ZUS-u, czyli emerytem. W przeciwieństwie do...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ale był pan w Akademii niedawno jeszcze.

Dr Julian Daszkowski: Byłem, no, bywam, po prostu bywam. Dobrze. W przeciwieństwie do poprzednich wypowiedzi, nie chciałbym mówić o książce pana profesora, pana doktora Kurklińskiego i chciałbym zacytować coś, co sam napisałem kilka lat temu, żeby zdać sprawę z tego, że ja rozumiem problem i żeby potem różne moje złośliwości były jakoś lepiej odczytywane. "Kolejną osobliwością dociekań interdyscyplinarnych jest zróżnicowana głębokość wykorzystywania literatury poszczególnych przedmiotów. Sięgając w obcą sobie dziedzinę zaczyna się na ogół od jej encyklopedycznych i podręcznikowych opracowań, na których jednak nie można poprzestać, bo zawarte w nich uproszczenia często graniczą z faktograficznymi fałszami. Trudno jest zarazem w pełni docierać do samych podstaw takiej obcej dziedziny i jednocześnie referować jej najnowsze osiągnięcia, gdyż nie ma na to czasu i odpowiedniego dostępu do jej zasobów i tak dalej." Czyli ja rozumiem problem, ale w związku z tym chciałbym podnieść jedną sprawę związaną z kulturą w ogóle, mianowicie skrupulatności i rzetelności. Ja książkę pana doktora przekartkowałem, ale raczej na świeżo, koncentrując uwagę na tych fragmentach, co do których uważam, że się znam i specjalnie sprawdzałem jeszcze przed chwilą. Otóż zdziwiła mnie rzecz następująca, jest cytat, przywołanie Daniela Kahnemana "Pułapki myślenia" polskiego tłumaczenia, przyniosłem tutaj, po czym po angielsku jest cytowany artykuł, który jest również zawarty w tej książce, jako dodatek. Nie

dało się doczytać? Tutaj to jest i w związku z tym, ja rozumiem, że to jest pewna złośliwość, ale pokazuje, że gdy zajmujemy się problematyką interdyscyplinarną to trzeba zachowywać jakąś ostrożność i tak na przykład przyniosłem książkę, gdzie również są jakieś artykuły Kahnemana i Twerskiego cytowane, których poza psychologami nikt nie cytuje, a ekonomiści cytują to po angielsku, prawda? I, więc w związku z tym...

Prof. Elżbieta Mączyńska: To dobrze, czy niedobrze?

Dr Julian Daszkowski: Niedobrze, bo jak się po polsku pisze to się cytuje polski i teraz już może troszkę mniej złośliwie, ale tak konkretniej o społecznej wiedzy. Brak wiedzy na temat bankowości, a on się zamyka w braku wiedzy na temat matematyki i prawa. Ja specjalnie zrobiłem sobie 2 odbitki takiego tekstu, który wspólnie z żoną żeśmy kiedyś popełnili. Dotyczy to bankowości. Ja to dam panu doktorowi i pani profesor, żeby to tym się zajęli, ale co jest koszmarem, mianowicie 18 lat braku matury, obowiązkowej matury z matematyki. Proszę państwa, czy wyobrażacie sobie, że przychodzili do mnie ludzie, którzy chcieli zajmować się kształtowaniem i analizą systemów wynagrodzeń pod warunkiem, że tam nie będzie żadnej matematyki, ani statystyki no, więc, ale no proszę zrozumieć, że to jest. Teraz dalej, prawo. To nie dotyczy bankowości prawdopodobnie, ale przecież prezesi niedużych przedsiębiorstw uważają, że oni są gospodarzami i wobec tego oni nie mają żadnego obowiązku dotrzymywać zobowiązań podjętych przez poprzedniego prezesa albo właściciela. Oczywiście tam sądownie to jakoś im się w końcu wytłumaczy, ale afery się z tego robią, prawda? I można powiedzieć. Teraz dalej coś, dotyczące bankowości i coś, co wchodzi w zakres pewnego tabu, bo proszę pamiętać, że u nas istnieją różnego rodzaju tabu, rzeczy, o których się nie dyskutuje. Ja szczęśliwie przyswajałem sobie wiedzę o zarządzaniu i o finansach w latach 70. i 80., kiedy żyli jeszcze i sprawnie funkcjonowali ludzie, którzy żyli przed wojną i otóż oni mi bez przerwy powtarzali coś takiego: "Weksel to było coś takiego, czego używano tylko w środowiskach żydowskich, ponieważ poza środowiskami żydowskimi weksel był tylko rozumiany, jako takie zobowiązanie do zapłaty, natomiast indos, prawda? Trasa i tak dalej to to wszystko było jakieś tajemnicze żonglowanie.". I jest tak, moja żona pracowała w banku. Straciła wiarę w ludzi. Ja szkoliłem bankowców. 2 roczniki w Warszawie na studiach podyplomowych, ze 3 poza Warszawą. Od tej pory od banków trzymam się tak daleko, jak tylko mogę. Jeżeli gromada bankowców, lat temu to było sporo, informuje mnie zbiorowo, że weksel może być tresowany

tylko na bankiera, kiedy ja wyrażam zdziwienie mówię, że "to chyba chodzi o czek"- "pan, jako psycholog się na tym nie zna", prawda? I więc ja mam nadzieję, że jakoś się to już polepszyło, ale przecież to jest koszmar i teraz jeszcze jedna sprawa, związana z kulturą i z wykorzystywaniem problematyki kulturowej przez ekonomistów. Otóż w naukach społecznych, psychologii społecznej, socjologii istnieje taki pewien rodzaj systemu norm i reguł, który powoduje, że uczestnikom systemu zostawia się całkowitą swobodę, ale cokolwiek oni zrobią indywidualnie, wynik jest taki sam i z góry zaprogramowany i w związku z tym ja czasami się zastanawiam, czy dążenie, to już jest kolejna złośliwość, już nie pod adresem autora książki, tylko pod adresem wszystkich ekonomistów. Otóż ja czasami się zastanawiam, czy ekonomiści nie mają takiej nadziei, że kultura to jest właśnie takim mechanizmem, który doprowadzi do tego, że cokolwiek by indywidualia w tej kulturze nie robiły to osiągnie się i tak efekt zakładany przez ekonomistów. Jeszcze raz, to jest złośliwe, ale mam takie podejrzenie i tym podejrzeniem się dzielę. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Też prośba o poszerzenie wypowiedzi i przekazanie nam na piśmie. Kto teraz zgodnie z ruchem wskazówek zegara? Pani profesor Domańska, Agnieszka Domańska. Proszę się przedstawić z afiliacją.

Prof. Agnieszka Domańska: Agnieszka Domańska, Szkoła Główna Handlowa i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Ja mam w zasadzie nie uwagi, nie tylko, nie tyle udział, może głos w dyskusji, ale do pytanie do pana profesora Solarza, który mówił o roli kultury w ekonomii. W zasadzie chciałam zapytać się o tą kwestę dywergencji i konwergencji, ponieważ ja w pewnym momencie zrozumiałam, że było takie, padło takie sformułowanie, że dywergencja, znaczy, że konwergencja wydawała nam się w pewnym momencie oczywista, a że teraz to idzie w innym kierunku i gdzieś tam między wierszami wyczułam, że to nie jest dobry kierunek, że właśnie zmierzamy w kierunku jednak tej dywergencji. Natomiast myślę, że jeśli chodzi o kulturę to właśnie tutaj pewna różnorodność, pewien indywidualizm przyczynia się, jest, jakby tak naprawdę tworzywem kultury i przyczynia się do jej rozwoju, stanowi o jej bogactwie. Natomiast właśnie te zróżnicowania kulturowe, które właśnie budują te tożsamości regionalne, narodowe i mówię, są tak naprawdę, decydują o tych zróżnicowaniach i chciałam zapytać się w ogóle, czy według pana profesora i w jaki sposób można oceniać, czy to się da ocenić znaczenie konwergencji, tudzież właśnie dywergencji kultury, czy też kultur, nie wiem,

względem siebie, nie wiem, bo ja tak to rozumiałam, w ekonomii? No, bo na pewno pewne, nie wiem, jakaś tam homogeniczność, też zbliżenie kulturowe między jakimiś krajami na przykład na pewno może ułatwiać na przykład międzynarodową wymianę handlową albo między jakimiś tam, czy między regionami, natomiast to jest na pewno właśnie złożony problem, ale czy w związku z tym można w ogóle mówić, jakie znaczenie, nie wiem, czy jakoś tą gradacją, czy lepsza jest dywergencja, czy konwergencja, jeśli chodzi o rozwój ekonomiczny? Wiem, że to jest takie dosyć abstrakcyjne, ale właśnie jestem ciekawa, jak pan profesor to widzi, dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, pani profesor. Pan profesor Główka, pan prezes Krzysztof Markowski. Panie prezesie, proszę się przedstawić z afiliacją.

Dr Krzysztof Markowski: Krzysztof Markowski, doktor nauk ekonomicznych, Narodowy Bank Polski, a poprzednio Biuro Informacji Kredytowej bank PKO BP, Szkoła Główna Handlowa, Szkoła Główna [...] Statystyki, [...] Polskiej Akademii Nauk. Teraz tak, tematyka niezwykle interesująca i tu było bardzo dużo wątków poruszanych. Ja bym po prostu odniósł się tylko do takich 2 zagadnień. Po pierwsze kultura instytucji, jako jeden z czynników, który ma istotny wpływ na instytucje finansowe, na sposób postrzegania instytucji finansowych, a także na ich wyniki finansowe i tak w kontekście tak zwanego [...], czyli po prostu ryzyka związanego z naruszeniem zasad postępowania. Jeżeli byśmy popatrzyli na statystyki i na to, co się dzieje współcześnie to można powiedzieć, że sektor finansowy jest obciążany ogromnymi karami z tego tytułu, że postępuje w sposób, powiedzmy, wysoce nieetyczny. Można tutaj podać przykład banków, które zostały w wyniku postępowań sądowych albo w wyniku ugód z instytucjami publicznymi, płaciły ogromne kary m.in. za znowę odnośnie ustalania stóp procentowych typu labour, co podlegało ogromnej manipulacji kosztem klientów, nieprzestrzegania przepisów dotyczących prania brudnych pieniędzy i finansowania terroryzmu. Ogromne kary na bardzo, prawda, zacne instytucje finansowe i tutaj akurat amerykański Departament Sprawiedliwości prowadził, prawda? W tym obszarze negocjacje i wynegocjował ogromne kary, idące dziesiątki miliardów dolarów wpłacone po tym rządowi amerykańskiemu. Czy banki angielskie, które oferowały klientom nieetyczne produkty ubezpieczeniowe, ubezpieczenia kredytów hipotecznych, które nic nie ubezpieczały, tylko oznaczały płacenie ogromnych opłat, bo to było w relacji do kredytu i te obciążenia banków

brytyjskich idą w dziesiątki miliardów funtów. Taka jest skala nadużyć i naruszeń, czyli sprawa etyki, o czym tutaj kolega Antoni wspominał, jest niezwykle ważna i niejednokrotnie sektor finansowy, jakby to powiedzieć, inne sprawy przesłaniają ten wymiar działalności. To znaczy pewna taka pogoń za zyskiem. Systemy motywacyjne, które są nastawione na zwiększanie udziałów w rynku, na maksymalizację dochodów i tak dalej, to wszystko powoduje, że tego typu działania niekoniecznie potem są oceniane, jako prawidłowe, jako etyczne. Pytanie, czy samoregulacja sektora jest tu w stanie coś pomóc? Życie pokazuje, że nie za bardzo, ponieważ ta motywacja do, zysk jest takim motywatorem, że to musi być równoważone w inny jednak sposób. Nie chciałbym tu mówić o tych, prawda, produktach toksycznych w przypadku Polski, bo w jakimś stopniu to jest sprawa znana. Nie ma, co tego powtarzać i druga sprawa, bezpieczeństwo obrotu prawa wierzycieli. Bank Światowy od wielu lat publikuje taki ciekawy raport "Doing Business" i m.in. tam też jednym z elementów oceny, przy ocenie dostępności do kredytu. Ocenia się, jakby 2 obszary. Dostępność informacji na temat klientów, informacji kredytowej i drugie, ochrona praw wierzycieli prawna. No i niestety to nie wygląda najlepiej, jeżeli chodzi o Polskę. Jeżeli chodzi o dostęp do informacji o klientach to tutaj otrzymujemy najwyższe oceny, bo niestety w tym drugim obszarze, prawnym, otrzymujemy oceny niskie. Z tym, że z drugiej strony też należałoby przyjrzeć się praktyce. No, bo w jakim zakresie, w jakim stopniu realizowana jest pewna taka zrównoważona zasada odpowiedzialnego kredytowania i odpowiedzialnego pożyczania? To znaczy, że ten, kto zaciąga dług czyni to w sposób odpowiedzialny, świadomy, mając pełną wiedzę na temat swojej zdolności do spłacenia tego długu, a ten, kto pożyczka pieniądze, udziela kredytu dokonuje rzetelnej analizy tej osoby, tego podmiotu i jest przekonany, że ten podmiot ma zdolność kredytową, że będzie w stanie zwrócić te zobowiązanie, które jakby zaciąga, zaciągając, pożyczając, zaciągając ten kredyt. Ja muszę państwu powiedzieć, że tutaj pod tym względem, jakby to powiedzieć, nałożenie pewnych standardów odpowiedzialnego pożyczania innym pieniędzy to wcale nie jest takie łatwe [...] z punktu widzenia prawnego, jak były do polskiego porządku prawnego wdrażane zasady, dyrektywy o kredycie konsumenckim to w tej dyrektywie jest wprost powiedziane, że istnieje obowiązek oceny zdolności kredytowej, creditworthiness, trzeba badać zdolność kredytową. Natomiast zostało to zaimplementowane w ten sposób przy pierwszym podejściu, że należy oceniać ryzyko kredytowe. Ryzyko może być duże, małe, więc w związku z tym oceniamy sobie ryzyko, a zdolność albo ktoś ma albo jej nie ma. Jeżeli dopiero to po 2, czy 3 latach w wyniku nowelizacji zostało to zmienione i zastosowano autentyczny zapis, który jest

w dyrektywie, że jest obowiązek również przez firmy pożyczkowe, nie tylko, bo banki to mają wpisane w prawo bankowe, ale przez firmy pożyczkowe, które podlegają tej ustawie oceny zdolności kredytowej osób, które pożyczają pieniądze. Oczywiście, one mogą pożyczyć nawet tym, których uważają, że nie mają zdolności kredytowej, ale jak im nie spłacą to nie mogą mieć pretensji po prostu. W związku z tym, jeżeli mówimy tutaj o tych prawach wierzycieli to ci wierzyciele też muszą postępować w sposób odpowiedzialny i racjonalny i po prostu pożyczam tym, którzy według ich oceny będą w stanie spłacić. Taką pomocą potencjalnym wierzycielom w takich ocenach, służy Biuro Informacji Kredytowej i tutaj ten przykład, o którym kolega Lech opowiadał, uruchomienia tej aktywności przez bank HSBC to sukces banku HSBC był również, w jakimś stopniu, sukcesem infrastrukturalnych instytucji, które działają w Polsce i dostarczają tego typu informacji, bo bez tego typu instytucji ten sukces nie byłby możliwy. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie prezesie, panie doktorze. Proszę państwa, z nami jest pani magister Anna Kucharczyk. I prosiłabym osoby wypowiadające, żeby zostawiły wizytówki, jeśli można prosić o to, bo pani Anna Kucharczyk będzie wysyłała do państwa stenogramy z prośbą o autoryzację. To nie jest oczywiście obowiązkowe, bo jeżeli państwo nie dokonają tej autoryzacji to my z grubsza ją podredagujemy, usuwając tylko jakieś zbędne przerywniki, ale nie będziemy wygładzać redakcyjnie, żeby zachować atmosferę debaty, ale też chciałabym prosić, jeżeli już państwo będą tę autoryzację robić, to żeby zaznaczyć jakiś akapit, czy jakieś akapity kolorem, czy podkreśleniem, które moglibyśmy zacytować w biuletynach. Będziemy się starali jak najwięcej wykorzystać tych materiałów, ale wszystkiego się nie da, bo taki stenogram liczy kilkadziesiąt stron, wobec tego prosiłabym o zaznaczenie. Z góry za to dziękuję. Czy pan dziekan, pan profesor Gabriel Główka chciałby zabrać głos?

Gabriel Główka: Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Liczę na wypowiedź na piśmie, panie dziekanie. Pan doktor Piotr Staszkiwicz, biegły rewident, adiunkt w Szkole Głównej Handlowej i uczestnik badań na temat właśnie ochrony praw wierzycieli. Proszę bardzo, panie doktorze.

Dr Piotr Staszkiwicz: (aut.) Pani profesor, bardzo dziękuję za takie miłe przedstawienie. Ja mam w sumie uwagę może. Ja mam w sumie taką uwagę do doktora Kurklińskiego. Chodzi mi

o ten slajd, gdzie pokazujemy kulturę prawną kraju. Tam, gdzie pokazuje pan kulturę prawną kraju pochodzenia kapitału i kulturę prawną kraju goszczącego kapitału. Otóż mi się wydaje, że dzisiaj takie proste dychotomiczne porównanie może nie odzwierciedlać rzeczywistości, w której funkcjonujemy, a adresuję kulturę nadzorczą. Otóż my w Europie już jesteśmy w takiej sytuacji, że mamy zarówno nadzorcę lokalnego, jak i nadzorcę skonsolidowanego, a ten, praktycznie rzecz biorąc, decyduje o czymś takim dzisiaj w systemie, co bym nazwał nieuchronnością kary, a de facto skutecznością tego systemu egzekwowania całego systemu prawnego i moje pytanie, gdyby tę rzeczywistość nałożyć na ten slajd, na ile możemy mówić już o różnicy transkontynentalnej między Europą, Azją a Ameryką w pańskim rozumieniu kultury i kapitału? Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie doktorze. Proszę bardzo, pan profesor Piotr Masiukiewicz. Też uczestnik wielu naszych badań, dotyczących upadłości przedsiębiorstw. Sam tej upadłości doświadczał, pracując w Banku Staropolskim, więc ma wielkie tutaj doświadczenia i również uczestnik tych badań, które dzisiaj omawiamy, czyli dotyczących rzeczywistej ochrony praw wierzycieli. Bardzo proszę, panie profesorze. Szkoła Główna Handlowa.

Prof. Piotr Masiukiewicz: (aut.) Piotr Masiukiewicz, Szkoła Główna Handlowa, były prezes banków. Dziękuję za sympatyczną rekomendację mojej osoby. Ja mam niedosyt, proszę państwa, wszystkich 3 wystąpień, bo państwo się w ogóle nie odnieśli do finansów niekonwencjonalnych, które się na świecie mocno rozwijają, a nawet niektórzy uważają je za bardziej etyczne, niektórzy nawet wybitni profesorowie amerykańscy. Chodzi mi oczywiście o bankowość, a szerzej, o finanse islamskie, jak kto woli, muzułmańskie. Finanse muzułmańskie kierują się prawem szari'a. Prawo to, nawiązując do wypowiedzi profesora Solarza, przewiduje, że długów można nie spłacać, jeśli się udowodni, że wystąpiła sytuacja u dłużnika obiektywna, która nie pozwala spłacać tych długów i wtedy ryzyko przejmuje bank w całości. Oczywiście prawo szari'a zabrania, zgodnie z zasadą Riba pobierania odsetek. Czy to jest bardziej etyczne? To jest pytanie i czy metody, którymi banki islamskie próbują zastąpić przychód z odsetek, także są bardziej etyczne? Banki islamskie są bardziej uczciwe, bardziej moralne, czy mniej? To jest temat do dyskusji. Potencjał finansów islamskich, to jest około 1.000 instytucji, to jest międzynarodowa Rada Islamskich Usług Finansowych, to jest 2 biliony

dolarów aktywów, które mają banki, fundusze inwestycyjne, a wracając na poletko polskie no to jest pytanie, czy nie powinniśmy, pierwsze, szerzej korzystać z inwestorów z krajów muzułmańskich, pozyskując tańszy kapitał niż kapitał inwestorów z innych krajów, o czym mówiła pani profesor Mączyńska? Pytanie drugie, czy nie moglibyśmy części programu Morawieckiego, a może części dziury budżetowej finansować obligacjami islamskimi sukuk? Czy też mamy zasadnicze, fundamentalne wątpliwości religijno-kulturowe i nie powinniśmy, żeby nam nawet za pół darmo to oferowali? Jeszcze inne pytanie, czy w związku z tym, że jednak napływają i będą napływać emigranci, a i też muzułmanów mamy około 300.000 w Polsce - czy powinniśmy już myśleć o zorganizowaniu jakichś usług finansowych na zasadach prawa szari'a, na przykład w postaci islamic windows w jakimś jednym, czy dwóch bankach, które mają doświadczenia międzynarodowe z bankowością islamską? Takie banki, jak HSBC, czy Deutsche Bank, czy nawet Credit Agricole mają doświadczenia w prowadzeniu okienek islamskich. Kończąc, chciałem powiedzieć, że w ostatnim roku banki islamskie powstały w Norwegii, w Rosji i w Niemczech. Dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, pan prezes chciał się wypowiedzieć?

Dr Marcin Daniecki: Jeszcze ad vocem do [...].

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ale proszę się przedstawić do mikrofonu.

Dr Marcin Daniecki: Marcin Daniecki, jeszcze raz fundacja. Proszę pana, ja bym się bał jednak finansować deficytu obligacjami SKOK-ów dlatego, że zachodziłoby bardzo duże prawdopodobieństwo...

(nowy mówca): Pan źle usłyszał, ja mówiłem o [...].

Dr Marcin Daniecki: A nie, ale mówił pan o...

(nowy mówca): [...].

Dr Marcin Daniecki: To nie. [...].

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dobrze, dziękuję bardzo, czy pan prezes chciałby się wypowiedzieć? Proszę bardzo, tylko proszę się przedstawić do mikrofonu.

Dr Stanisław Dymura: Doktor Stanisław Dymura. Pan doktor wymieniał parę banków tutaj wokół Warszawy i w jednym ja pracowałem i chciałem powiedzieć w ten sposób, nawiązując tutaj do pana profesora, że generalnie rzecz biorąc, banki spółdzielcze udzielając kredytów dla swojego środowiska najczęściej robią, robiły, jestem przekonany, że było potężne zabezpieczenie i dobra wiedza w całokształcie, nie tylko pokoleniowym, ale i przyszłościowym. Natomiast te banki, które udzielały kredytów poza swoim terenem, taki tutaj w pobliżu w drugiej części kraju to oczywiście było i to od samego początku wiadomo, że kredyty, które dzisiaj spoglądając na to, nie będą spłacane no, bo potężna kwota kredytu na zakup jakichś tam, strzelam, 2 hektarów ziemi, 3 i pół miliona, przyjęcie zabezpieczenia wycenianego na 4.900.000. Także od samego początku już wiadomo, wiedziano i tolerowano, że ten klient tego nie spłaci. Nawet dzisiaj spoglądając na wycenę tego terenu, tej nieruchomości to jest 7, 8, 10 razy mniej w zależności niż to, co tamto przyjęto i to są podstawowe sprawy, także to nie jest, nawet tam ktoś mówi, że to takie, czy inne działania służb, czy innych, ale odpowiedzialny za pieniądze, za środki udziałowców jest zarząd, są ludzie i to jest podstawowa sprawa. Mógłbym to rozciągać, ale za dużo mam, że tak powiem, doświadczenia i wiedzy, to na następne spotkanie. Natomiast jeszcze raz chciałem powrócić do pana doktora, ja nie zauważyłem, może kiepskie mam okulary, że w wielu tabelach było wiele krajów, ale nie widziałem tam Szwajcarii. Nie widziałem, były przeróżne, że tak powiem, państwa i nie widziałem tam Szwajcarii. Kiedyś, jak byłem młody to zawsze mówiło: "Nie pakuj się do banku ruskiego, nie pakuj się do banku szwajcarskiego.". Chciałbym, żeby pan to rozwinął, na ile jest to pozytywnie oceniana ta sytuacja. Ja już nie mówię o frankowiczach, bo to jest temat sam w sobie i tu bym chciał tylko takie pytanie zadać. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Kto teraz z [...]? Pan profesor Kazimierz Kłosiński, ale proszę panie profesorze przedstawić się z afiliacją [...].

Prof. Kazimierz Kłosiński: (aut.) Kazimierz Kłosiński, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski. Otóż ja mam uwagę do profesora Nogi Mariana. Panie profesorze, to podejście Tylora, które pan tutaj przedstawił jest jednym z wielu. Jak pan weźmie encyklopedię socjologii to tam jest przedstawiona dyskusja, w której pokazuje się

różne relacje, zachodzące między cywilizacją a kulturą. Niekoniecznie się utożsamia, natomiast wydaje mi się, że w ogóle bym nie wychodził w definicji kultury od problematyki cywilizacyjnej. Ja osobiście uważam, że kultura jest instrumentem cywilizacji, wymuszającym określony system wartości, który powołał daną cywilizację. Natomiast można się obejść bez cywilizacji, myśląc o kulturze. Otóż neokantyści powiadają tak: "Jest świat natury, którym to światem rządzi konieczność i jest świat ducha, który kieruje się sensem i wartościami.". Otóż sens i wartości to jest kultura, więc neokantyści utożsamiają, jak gdyby ducha z kulturą, prawda? I jest w tym coś. Mnie się to podoba na przykład. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Pan profesor Kasiewicz, Szkoła Główna Handlowa. Proszę bardzo.

Prof. Stanisław Kasiewicz: (aut.) Od dłuższego czasu, a szczególnie w tym roku koncentruję się na tym, żeby obserwować, jakie następują zmiany w czynnikach konkurencyjności instytucji finansowych na podstawie dostępnych publikacji i raportów. Moja ogólna konstatacja jest taka, że czynnik kultury systematycznie zyskuje na znaczeniu i przesuwa się coraz wyżej w hierarchii czynników. Natomiast...

Prof. Elżbieta Mączyńska: Nawet się nieco rymuje.

(nowy mówca): Czynnik kultury uzyskuje coraz wyższą pozycję w rankingach determinant konkurencyjności.

Prof. Stanisław Kasiewicz: (aut.) Natomiast można stwierdzić, że znajomość kultury instytucji finansowych, w tym sektora bankowego plasuje się na niskim poziomie. Dlatego należy docenić zainteresowanie i publikację dr Lecha Kurklińskiego, który podjął się badania tej problematyki. Znajduje się ona na pograniczu psychologii, socjologii i nauk ekonomicznych. Wydaje się, że tego typu publikacje mogą stać się inspiracją do tego, żeby nie ograniczać się tylko do znanych koncepcji ekonomicznych, ale dogłębnie badać, jaka jest kultura w tych instytucjach, zwłaszcza w sektorze bankowym. Myślę, że jedną z przyczyn niskiego stanu badań kultury instytucji finansowych jest to, że z jednej strony tempo innowacji technologicznych finansowych jest tak ogromne, że gubi się z pola widzenia niematerialne czynniki. Z drugiej strony, kultura jest obiektem badań wysoce złożonym i wielowymiarowym. W każdym razie bardzo dobrze się stało, że ten temat został tutaj przedstawiony. Natomiast

chciałbym podkreślić, że uważnie obserwowałem jak ta książka doktora Lecha Kurklińskiego powstawała i jak porusza wiele interesujących wątków tematycznych. Chciałbym zwrócić uwagę Państwa na unikatowość metodyczną, jaka została zastosowana w tej książce. Myślę, że to nie był przypadek prowadzonej polityki prywatyzacyjnej, że w Polsce mieliśmy inwestorów w sektorze bankowym, którzy reprezentowali bardzo różny profil kultury narodowej. Dostrzegam wielką wartość przeprowadzonego badania, opisanego w publikacji dr Lecha Kurklińskiego, w postaci wywiadów. Jednym z takich podejść metodycznych, które doktor Lech Kurkliński zastosował w publikacji określa się jako "ugruntowana teoria" Mam wątpliwości dlaczego zastosował to ujęcie, gdyż jak już wspominałem kultura stanowi kategorię bardzo złożoną, natomiast w ugruntowanej teorii nie przejmujemy się żadnymi założeniami wstępnymi, tylko przez obserwację, analizę, różne porównania zaczyna się formułować robocze hipotezy, stwierdzenia, definicje i tak dalej. Zastanawiałem się, czy użycie takiej metody badania nie można uznać za rodzaj prowokacji naukowej, ponieważ mógł przyjąć najprostszą definicję kultury narodowej i prowadzić dalsze logiczne rozważania. Przyjęcie z góry założenia, że czyste jest pole teoretyczne w badaniu kultury narodowej w zarządzaniu instytucjami finansowymi było wysoce ryzykowne, ale zastosowanie takiego podejścia zostało łatwo docenione i zauważone przez czytelników? Jeżeli nawet tak było, to uważam, że rozwiązanie okazało się korzystne z punktu widzenia tworzenia jego dorobku naukowego i budowania przyszłej kariery naukowej. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze. Musimy cofnąć wskazówki zegara, bo panią pominęliśmy i pana bardzo przepraszam. [...]. Proszę panią, proszę się przedstawić do mikrofonu.

Anna Kozińska: Anna Kozińska. Szkoła Główna Handlowa. Ale chcę się wypowiedzieć w swojej, ze swoją inną twarzą wieloletnich praktyk bankowości i obszaru zarządzania zasobami ludzkimi. Mam też duże doświadczenie w pracy doradczej i chciałam powiedzieć, że to dzisiejsze spotkanie jest niezwykle ważne z punktu widzenia doskonalenia procesów kształcenia ciał nadzorczych. Dzisiaj na rynku jest wiele ofert w tym zakresie dla ludzi, którzy marzą o byciu kompetentnym w zasiadaniu w radach nadzorczych i tego ujęcia tego tematu kultury a ekonomii brakuje, więc na pewno skonsumuję wszystkie 3 książki, jako lektury obowiązkowe w doradzaniu, przetworzeniu programów dla rad nadzorczych. To to jest takie

praktyczne skonsumowanie tego spotkania przeze mnie, a ja chciałam jeszcze dopytać się, bo zabrakło mi w tej dyskusji człowieka, tak? Zabrakło mi ludzi bankowości. Padła tylko 1 uwaga o konkretnych warsztatach, o konkretnych zajęciach, a musimy spojrzeć też na wyniki badań, które pokazują to, że bankowość była kuźnią kadr dla wielu innych obszarów w Polsce przez ostatnie kilkanaście lat i z punktu widzenia headhunterów, czy firm rekrutacyjnych, rekomendacja z banku jest bardzo wysoką rekomendacją, a systemy motywacyjne, oceny i wartości, które były stosowane m.in. w tych korporacjach zagranicznych bankowych są oparte na takich narzędziach, które są dzisiaj poszukiwane przez młodych ludzi. Kiedy pytamy studentów [...] na przykład słynnych, o warunki w jakich by chcieli pracować to cechy systemów motywacyjnych wdrożone przez firmy, w tym banki zagraniczne w Polsce to są te cechy. To jest kultura feedback'u, to jest odpowiedzialność indywidualna, to jest koncentrowanie się na celach indywidualnych i zarządzanie przez wartości. Także bankowość jest miejscem, w którym młodzi ludzie będą pracować i tak badania studenckie pokazują, że są już bardziej zainteresowani korporacjami finansowymi niż swoimi własnymi firmami.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję i ja się chciałam też przyłączyć do tego apelu. Upowszechnijmy tę tematykę. Wśród nas jest wielu dydaktyków. Prosiłabym o przekazanie studentom, że mogą odtworzyć sobie tę debatę w Internecie. Ona jest dostępna. Państwo też mogą sobie odtworzyć po spotkaniu i proszę zachęcać studentów do lektur, bo my tutaj też propagujemy lektury, wiadomo, że nawał różnego rodzaju obowiązków i nawał lektur sprawia, że ciągle mamy taki problem, że doba nie chce się rozciągnąć, ale my chcemy poprzez chociaż tę serię "Nobliści w ekonomii" pokazywać takie publikacje i poprzez te spotkania takie, jak dzisiejsze, do których i studenci powinni też sięgać. Ja na przykład stosuję taką zasadę, że jak na jakimś spotkaniu, które jest ważne z punktu widzenia tematu, nie mogę być, dotyczy to też innych konferencji, a jest transmisja online, to studentów proszę o jakiś 5 minutowy referat, żeby przynajmniej te najważniejsze rzeczy wychwycić i to jest zawsze ten mnożnik wtedy, bo studenci też się o tym dowiadują. Proszę bardzo, pan zamyka naszą dyskusję. Proszę się przedstawić.

Prof. Adam Szafarczyk: (aut.) Adam Szafarczyk. 21 lat pracy w Instytucie Ekonomicznym, 20 lat pracy w bankowości i ostatnie 10 lat w szkołach wyższych. W tej chwili w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji. W odniesieniu do mojej poprzedniczki pragnę nadmienić, że pamiętam

epokę bankowości z początku lat 90. i w tamtym momencie bankowość przejmowała wszystkich zdolnych ludzi z wszystkich sektorów. Jeżeli w tej chwili mamy, jakby to powiedzieć, odpływ odwrotny no to mógłbym powiedzieć, że po pierwsze, ranga bankowości spadła. Po drugie, bankowość oddaje dług. W odniesieniu do tematyki, czyli kultur narodowych, kapitałów narodowych pragnę powiedzieć jedno. To znaczy sam nurt dyskusyjny uważam za ważny, co nie jest jednoznaczne. 30 lat temu, jak pamiętam, jak pojawiły się tego rodzaju wątki to szereg wybitnych polskich ekonomistów wyrażało wątpliwości, czy to ma sens. W tej chwili powiedziałbym, że kapitał narodowy jest niesiony populizmem politycznym, wyborczym, przewalającym się przez świat zachodni i prawdopodobnie jakiś czas jeszcze to potrwa, czyli moda na tego typu pracę jeszcze będzie. Natomiast tych 3 pozycji, jakie dzisiaj były prezentowane, ja przeczytałem za to uważnie pracę pana doktora Kurklińskiego i pragnę podkreślić w sposób ewidentny, uważam tą pracę za bardzo dobrą. Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości i niezależnie od tego, jakie będą tutaj zgłaszane niuanse to jest to praca bardzo wiarygodna. Z mojego doświadczenia, jako teoretyka i praktyka bankowości muszę powiedzieć, że dawno nie spotkałem się z takim nagromadzeniem faktów zebranych w jednej książce i to faktów aktualnych. Teraz jest sprawa druga. Mianowicie tak, jak w tej chwili mamy taką falę wznoszącą w zakresie tej tematyki to ja obawiam się, że to opadnie z jednego podstawowego względu. Z moich doświadczeń osobistych, jakie przerabiałem wiem, że nie da się bezpośrednio przejść z kultury lub tego typu zagadnień na wzrost gospodarczy. Wiadomo, że zależność jest. Ma charakter pośredni, natomiast mimo głozonego patosu, że coś, na przykład nauka, staje się bezpośrednim czynnikiem wytwórczym, takiej zależności bezpośrednio uchwycić się nie da i zawsze się pozostaje ograniczonym do tej zależności pośredniej. Jeżeli tak no to prawdopodobnie po kilku następnych pracach może być poczucie pewnego zawodu związane również z tym faktem, że w pracy pana doktora Kurklińskiego mamy takie 2 mocne filary. To znaczy mamy pierwszy filar danych statystycznych banków, powiązanych z kapitałem zagranicznym i powiedziane, który z nich odnosi powodzenia, a który nie i drugi filar, który jest oparty na badaniach ankietowych. Otóż w tej chwili mamy początek badań. Można by powiedzieć, że to jest swoisty debiut i w związku z tym to jest jedyny fakt, jaki w tej chwili znamy. Jeżeli minie 3-4 lata pojawi się następny zestaw informacji i okaże się, że te informacje będą różnorodne i w związku z tym pojawi się zwątpienie, czy prowadzony nurt badań daje, czy nie daje efekty. Ja osobiście bym się tym nie przejmował. Uważam, że im bardziej to rozszerzymy, tym lepiej. No, bo można sobie zadawać takie głupie pytanie. Pan

doktor Kurkliński znakomicie pokazuje i z doświadczeń własnych zna, jak funkcjonowali Portugalczycy w Millennium, ale tychże samych mamy w Biedronce i pytanie, czy to jest ta sama kultura organizacyjna, narodowa, czy nie? Jest to pytanie otwarte. Ja nie chcę twierdzić, że nie. Jest to po prostu stwierdzenie, że obecnie tak, jak ta nasza dyskusja wykazała, znajdujemy się na początku pewnej drogi. Wiadomo, że tę drogę trzeba będzie poszerzać, pogłębiać, ewidentnie umacniać. No i w ramach tego procesu będziemy przeżywali różnego rodzaju zwątpienie, jak i triumfy. Na tym etapie w dniu dzisiejszym jesteśmy, zadowoleni i z tego tytułu panu doktorowi Kurklińskiemu gratuluję. Natomiast w odniesieniu do pani prezes, mam taką refleksję. Mianowicie spotkałem panią prezes w 94 roku, jak pani prezes nas doksztalała na takim kursie doradców inwestycyjnych. Otóż przed panią prezes była prawniczka, która nas uczyła o upadłościach i likwidacji i pocieszała nas, jako bankowców, żebyśmy się nie łudzili. Ona mówiła wtedy tak: "Jeżeli jest proces likwidacji upadłości to przede wszystkim masa upadłościowa ma wyżywić syndyka. Jeżeli coś z tego zostanie to idzie na zobowiązania względem państwa.". I ona nam mówiła: "A wam, jako bankowcom nic nie zostanie." Jeżeli po tych kilku latach pani prezes uważa, że mamy 10% zwrotu to jest bardzo dobrze. Jest postęp. Właściwy kierunek. Dziękuję serdecznie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. No ja tak, ale z naszych badań właśnie wynika to, co pan mówi, że niestety jest bardzo wiele przypadków, bo średnia, wiadomo, jak ze średnią, nie mówi wszystkiego, natomiast jest wiele przypadków, kiedy właśnie prawie wszystko zgarnia syndyk, który właściwie ma pewność swojego wynagrodzenia, bo ma, dba o to i ma ku temu podstawy regulacyjne. Ponieważ ma pewność swojego wynagrodzenia, bardzo często, przepraszam, że to mówię, ale i doktoraty na ten temat powstawały i analizy, nie jest zainteresowany takim maksymalnym wyciśnięciem jak największej kwoty z tej masy upadłościowej, czyli na przykład nie jest zainteresowany porządną wyceną tego majątku, nie jest zainteresowany pozyskaniem inwestorów, którzy by zechcieli solidnie za ten majątek zapłacić. Bardzo często jest zainteresowany wydłużaniem procesu upłynniania masy upadłościowej. W ten sposób może dłużej zarabiać, jako syndyk, więc mnóstwo jest tutaj patologii, które my identyfikujemy w tych naszych badaniach, dotyczących upadłości i może ta średnia, to znaczy do tej średniej trzeba mieć ograniczone zaufanie. To są badania na podstawie 1200 akt sądowych sądów upadłościowych w Polsce i część badań to są też rozmowy z syndykami, wywiady i tak dalej, na pewno są to badania reprezentatywne, więc nie

mam tego optymizmu, który pan złośliwie tu pokazał, jako optymizm, że 10% to jest dobrze. Niestety uważam, że jeśli chodzi o ochronę praw wierzycieli, jest bardzo niedobrze i sytuacja się pogarsza. Ja myślę, że banki miały swoje bezpieczeństwo poprzez bankowy tytuł egzekucyjny. Myślę, że teraz sytuacja będzie się pogarszać, jeśli chodzi o egzekwowanie przez banki swoich wierzytelności albo będą rosły koszty transakcyjne, czyli związane z tą obsługą notarialną, co jedno i drugie nie jest dobrą wiadomością. I dlatego uważam, że badanie tej kwestii ochrony praw wierzycieli jest ważne, ale ważne nie po to, żeby sobie zbadać i pogadać, tylko dlatego, że to się przekłada na PKB, na produktywność naszą, ale także na jakość naszego życia, mówiąc górnolotnie, czyli ogólnie stawać się będzie, jeżeli to się nie będzie poprawiać, stawać się będzie barierą rozwoju, ale rozwoju rozumianego nie tylko PKB, ale także, jako postęp społeczny i szerzej rozumianego. Dobrze, dziękuję bardzo. Proszę państwa, ja nie wiem, pan profesor Wernik, być może nie zauważyłam, chciałby coś powiedzieć? Dziękuję bardzo. Proszę państwa, to teraz głos na koniec mają paneliści, ale żeby było sprawiedliwie to panelistom też daję po 3 minuty, ale w odwrotnej kolejności.

Prof. Marian Noga: Ja bym chciał poprosić pierwszy, nie o 3 minuty, nawet o półtorej.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dobrze, bardzo dziękuję. Proszę pan doktor, profesor Noga.

Prof. Marian Noga: Proszę państwa, ja miałem formalnie tylko 2 pytania od dwóch profesorów, od profesora Kłosińskiego i od profesora Danielskiego, ale znaczy jeżeli chodzi o profesora Danielskiego powiem krótko, nie ma szans w Polsce na audyt reputacyjny akcjonariuszy. Musi być póki co audyt, nazwijmy to, regulacyjno-państwowy, czy jakiś taki właśnie, instytucjonalny może. Natomiast, jeżeli chodzi o pana profesora Kłosińskiego to powiem krótko, oczywiście, że definicji jest dużo. Nie należy kultury tylko stricte wiązać z cywilizacją. Moja definicja kultury jest o wiele prostsza i tam nie ma słowa "cywilizacja". "Jest to nagromadzone bogactwo materialne i duchowe na przestrzeni dziejów przekazywane z pokolenia na pokolenie". Koniec kropka. To jest moja definicja "kultury", ale chcę powiedzieć coś innego panu profesorowi i pan to wie lepiej ode mnie. Mianowicie wróćmy się do XVIII wieku. Dwaj biskupi niemieccy. Jeden się nazywał Harder, a drugi Pufendorf. Harder mówił co? Że człowiek się 2 razy rodzi. Raz, jako człowiek, twór, przepraszam, twór natury, a drugi raz, jako twór kultury, a Pufendorf powiedział coś, co do dzisiaj obowiązuje, a nie wszyscy, szczególnie w Polsce, ostatnio chcą, że tak powiem, uznać, że nie ma kultury dobrej, złej. Każdy

naród, każda grupa ma swoją kulturę i to należy szanować. To się tak nazywa popularnie dzisiaj multiculti, jak wiecie. Także to chciałem powiedzieć i rzeczywiście ja się zgadzam, tylko mi się ta definicja Tylora bardzo podoba, bo ona jest taka opisowa, deskryptywna, jak pan widzi, gdzie tam wszystkie te elementy i prawo, wierzenia i nauka i nawyki, rozumie pan? Tam wszystko jest i dlatego to mi się tak podoba. Natomiast jeszcze tylko 1 uwaga, jeszcze nie przekroczyłem czasu, żeby była sprawa jasna. Proszę państwa, dzisiaj zdominowała nas dyskusja "kultura w sektorze bankowym" i banki. Ja wam powiem jedną rzecz. Naprawdę ja nie pracowałem w banku, jako takim, ale pracowałem w Radzie Polityki Pieniężnej 6 lat i wam powiem krótko. System bankowy w Polsce nie jest systemem jakimś standardowym, a wręcz bardzo specyficznym. Mamy, proszę państwa, w Polsce 60 banków, nawet niecałe, małych, przepraszam, dużych i średnich i wprowadzie około tam 550 spółdzielczych, ale w sumie w 4 konsorcjach to tak, jakbyśmy mieli 60 banków, więc 4 konsorcja, 60 banków. Proszę państwa, ja wam powiem tylko 1 rzecz. Ja nie chcę rozpoczynać nowej dyskusji, ale tylko powiem wam taką rzecz, że gdybyśmy weszli do strefy euro, obojętnie, czy 10 lat temu, znaczy 10 nie mogliśmy, ale czy 5 lat temu, czy 6 lat temu, czy dzisiaj, czy jutro to by banków w Polsce było 5.000, żebyście mieli tylko państwo skalę problemu, że tak powiem i jak my mamy 60 banków, a nie 5.000 banków to się nie dziwicie, że odpowiadam panu profesorowi Danielskiemu, że audyt reputacyjny ma być instytucjonalny, czy państwowy, a nie, że tak powiem, akcjonariuszowy, bo jakby było 5.000 banków pan by mnie w ogóle nie pytał o to, bo by to robili akcjonariusze. Dalej, ja wam powiem więcej, ja słuchałem kiedyś znakomitego wystąpienia Georga [...], który chyba miał napisane przez jakichś asystentów, bo jak potem zadawano mu pytania to odpowiadał takie głupoty, że mnie uszy bolały i mimo że angielski mój nie jest najlepszy, ale on powiedział jedną rzecz. "O mnie mówią, że ja jestem spekulant"- a on powiedział- "Jaki spekulant? Ja chodziłem do szkoły i się uczyłem, co to są prawa popytu i podaży i wykorzystałem to w życiu i chyba to każdemu wolno robić.". I wolno i niech państwo to sobie wezmą pod uwagę, że tu decydują prawa popytu i podaży. Kapitał nie ma narodowości naprawdę. Prawa popytu i podaży mają rację bytu, a nie to, czy to jest polski, czy zagraniczny. Dziękuję naprawdę. Dam państwu w stenogramie wszystkie moje rozszerzone wypowiedzi, dobrze? Dziękuję i uciekam, naprawdę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, panie profesorze, brawa dla pana profesora.

Prof. Marian Noga: Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie profesorze.

Prof. Marian Noga: Było bardzo miło.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę bardzo, teraz pan profesor Solarz.

Prof. Jan Krzysztof Solarz: (aut.) Ja mam 3 sprawy o których chcę kilka słów powiedzieć. Pierwsza sprawa to jest sprawa tej dywergencji i konwergencji, więc chodzi o to, że powszechnie się przyjmuje, że wielka dywergencja to była między wschodem a zachodem w XIX wieku i wtedy, że tak powiem, Chiny spadły z pozycji państwa mocarstwa do państwa quasi kolonialnego, prawda? Czy całkiem kolonialnego i moja książka pokazuje, że ten proces przebiegał 200 lat wcześniej i pokazuję to na przykładzie Holandii i Japonii, jak się dokonywały pewne procesy dywergencji nieco wcześniej przed rewolucją przemysłową i to jest taki wkład, jak gdyby do tej dyskusji. Natomiast ta konwergencja, no, po prostu konwergencja normalnie w ekonomii jest przyjmowana PKB per capita.

(nowy mówca): No tak tylko, że ja zrozumiałam, że pan, tak to jest oczywiste. Dywergencja w ekonomii jest na [...]. Na dywergencji, konwergencji kulturowej.

Prof. Jan Krzysztof Solarz: (aut.) Nie, proszę panią, ja mówiłem o systemach finansowych no, bo tego dotyczy moja książka. Nie kultur, jako kultur, więc chodzi tylko o to, że myśmy żyli w przekonaniu, że ukształtuje się jakiś model kapitalizmu. Albo to będzie hybryda albo to będzie zwycięstwo kontynentalnego niemieckiego systemu albo anglosaskiego, prawda? Cała ta dyskusja się do tego, jak gdyby sprowadza.

(nowy mówca): [...] nie zrozumiałam [...].

Prof. Jan Krzysztof Solarz: (aut.) No, więc może, więc w każdym razie chodzi o to, że jest to bardzo ważna problematyka, polegająca na tym, że jeżeli założymy, że one przez najbliższe 500-800 lat będzie postępowała dywergencja to powinniśmy się zachowywać inaczej niż jeżeli nadal wierzymy w hipotezę konwergencji. Stawiam takie pytanie, czy to jest początek dywergencji, czy zakłócenie w konwergencji i uważam, że jest to poznawczo ważne pytanie. Teraz, jeśli chodzi o właśnie tę dywergencję i konwergencję, pytano mnie również, to ja bym

powiedział tak, że praktycznie rzecz biorąc to jest zwycięstwo w tej chwili zasady proporcjonalności regulacji. Ona musi się pojawić, ponieważ jeśli się pojawiają nacjonalizmy i już w tej chwili Amerykanie powiedzieli: "My nie przyjmujemy Bazylei 3, proszę zastopować pracę na ten temat. My się wycofujemy z tej architektury. Zabieramy te kapitałowe kolumny. Róbcie sobie, co chcecie. My będziemy się dogadywać pojedynczo. Nie życzymy sobie globalnej, światowej architektury." Trzeba rozumieć, że to nie jest okres propagandy wyborczej, tylko to jest stanowisko nowej administracji amerykańskiej i nie można przed tym faktem uciekać. Czyli mamy już pierwszy, jak gdyby sygnał, że ta dywergencja zaczyna się również w sferze realnej i ostatnia rzecz to jest ta sprawa związana z tymi finansami islamskimi. No ja bym powiedział tak, że nic nie na darmo, jeżeli popatrzymy na powiązania naszego systemu finansowego to się okazuje, że największe są z Luksemburgiem, nie z Londynem, prawda? To jest najważniejszy punkt centralny dla Polski. Jedni mówią, że to dlatego, że podatki, a ja mogę rzucić uwagę, że tam się znajduje Fundusz Muzułmański i ja nie wiem, czy ci, którzy nie płacą podatków nie korzystają z muzulmańskiej bankowości i myślę, że jakby się pan bliżej zainteresował Luksemburgiem to by pan znalazł odpowiedź na te pytania, które pan, jak gdyby rzucił do tematyki, no, zbyt europocentrycznego. W moim przypadku jest to chyba nadużycie, ponieważ ja jestem, jak gdyby europocentryczny oraz azjocentryczny no, więc w tym wypadku Luksemburg jest już naprawdę kosmopolityczny. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo panie profesorze i pan doktor Kurkliński zamyka nasze obrady.

Dr Lech Kurkliński: Tak, postaram się, jak najszybciej. Grono uwag dotyczyło mojego wystąpienia, tudzież książki w związku z tym bardzo tak telegraficznie odpowiem na początku. W zasadzie od końca pozwolę sobie. Jedna uwaga, dotycząca ochrony wierzycieli i asumptu do dyskusji tej z następnej konferencji. Sugerowałbym zwrócić uwagę na ostatnie wyroki Sądu Najwyższego, które odnoszą się do kwestii przedawnienia zobowiązania w momencie sprzedaży wierzytelności i jest takie postanowienie, które de facto bardzo w tej chwili mocno uderza w rynek firm windykacyjnych i może mieć poważne rzeczywiście konsekwencje dla ochrony wierzycieli, bo ci, którzy nie będą mogli dochodzić swoich roszczeń to ci już w tym momencie rzeczywiście stracą, ale dotyczy to też przyszłości i całego obrotu i polityki kredytowej, bo ponieważ banki wtedy niestety będą musiały, nie mogły sprzedawać, jeżeli

sprzedają swoje wierzytelności za cenę, które uzyskiwały poprzednio przy ograniczonej możliwości odzyskiwania tych wierzytelności. Natomiast jeśli chodzi o wypowiedzi tutaj w dyskusji i co do profesora Szafarczyka, rzeczywiście temat Portugalczycy w milenium, a Portugalczycy w Biedronce jest frapujący, interesujący, również podobny, który ja dostrzegam, a w moich planach jest też, Portugalczycy w Polsce, a Portugalczycy w Czechach i na Węgrzech. Ich stosunek, jak tutaj kultura narodowa portugalska może wpływać w innym środowisku kulturowym kraju goszczącego? To są rzeczywiście tematy takie przyszłe do eksploracji. Jeśli chodzi o profesora Kasiewicza i dotyczącego teorii ugruntowanej i rzeczywiście jest odwołanie w mojej książce do tej teorii, aczkolwiek jest zaznaczenie takie, że jest pewien grzech popełniony w postaci przyjęcia pewnych założeń, które są na wejściu tej teorii. Dalsza konsekwencja rozwoju tej teorii jest zgodnie, można powiedzieć, z kanonem prowadzona, a ten grzech, jakby jest uzupełniany, czy też wprowadzany podejściem takim metodycznym, który zaczerpnąłem od profesora [...] z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to koncepcja konkurencji logik instytucjonalnych, która wyraźnie wskazuje m.in. na to, że jeżeli badacz bada określone środowisko, to jednak zawsze niesie za sobą swój punkt widzenia i tego, że nie można się oderwać jednak od, być w pełni obiektywnym badaczem, przyjmuje się pewne nawet w sposób niepisany i automatyczny założenia i tutaj z całą pewnością to w przypadku moich badań i mojej książki miało miejsce. Jeśli chodzi o Szwajcarię i brak odniesień, rzeczywiście brak jest takich odniesień, przyczyna jest bardzo prozaiczna, ponieważ de facto w Polsce nie ma banków i nie było banków, które są kontrolowane przez kapitał szwajcarski. Jedynie ten kapitał jest reprezentowany przez transgraniczną działalność banków szwajcarskich, a ona ma charakter marginalny, dlatego też ja nie zajmowałem się w tym momencie Szwajcarią, ponieważ instytucjonalnie nie ma podmiotów, które mają dominację kapitału szwajcarskiego i takowego w tym momencie nie było. Teraz, jeśli chodzi o kwestie kolejne, już tutaj patrzę, pana profesora Masiukiewicza i niedosytu tej tematyki, krótko rzecz biorąc, ograniczony czas nie pozwolił rzeczywiście na pełną prezentację wszystkich badań, aczkolwiek finanse niekonwencjonalne to też i w moim przypadku nie były one badane, bo zajmowałem się sektorem bankowym. Pytanie pana doktora Staszkiwicza, dotyczące pewnego uproszczenia. Rzeczywiście jest to uproszczenie i się z tym zgadzam i rzeczywiście, stąd też w konkluzjach finalnych akurat mojej książki jest powiedziane to, że na te wszystkie aspekty kulturowe zawsze trzeba patrzeć poprzez określony kontekst i inne okoliczności, które wpływają. To nie jest deterministyczne, że to jest jedna główna przyczyna, która decyduje o

tym, bądź o innym. Musimy brać szereg innych tak, jak pan doktor Markowski powiedział o efekcie, można powiedzieć, instytucjonalnym w postaci tego, że mieliśmy Biuro Informacji Kredytowej. Jedno z najlepszych Biur Informacji Kredytowej co najmniej w Europie Centralnej, Wschodniej, jeśli nie powiedzieć, że w Europie i dzięki tym informacjom, które są z tego biura, a bank, który akurat wchodził w tym momencie, akurat [...] na rynek polski przez to, że się podłączył do już istniejącej bazy danych tego biura informacji, mógł z tego korzystać, mając w dużym stopniu nastawienie rzeczywiście na wykorzystanie informacji z biura informacji, ochroniło to portfel w dużym stopniu. Czesi, Węgrzy pod tym kątem rzeczywiście, jeśli chodzi o Biuro Informacji Kredytowej też mieli, ale nieco słabsze i to jest jedno z czynników wyjaśniających, natomiast wracając do sprawy jeszcze architektury nadzorczej i regulacji, rzeczywiście, jeśli chodzi o Unię Europejską, mamy w tej chwili dominację regulacji, które płyną z Brukseli i decydującą o sektorze bankowym, ale też pamiętajmy o tym, że akurat polski regulator i nadzorca w jednej instytucji, bo de facto i KNF jest nadzorcą, a w pewnym stopniu uzurpował sobie prawo bycia regulatorem to zestaw rekomendacji, które bardzo szeroko, obejmują praktycznie całą działalność sektora bankowego i działalności banków. Są to rekomendacje od A do Z i w tej chwili rozważane jest przecież nawet nazywanie już podwójnymi literami. One bardzo głęboko wchodzi w różne sfery funkcjonowania i odróżniają mimo wszystko tutaj nasz sektor bankowy i regulowanie tego sektora w stosunku do innych krajów. Niemniej jednak rzeczywiście ten aspekt podwójnego nadzoru i elementu, szczególnie unijnego, ma tutaj znaczenie. Jeśli chodzi o wypowiedzi pana profesora Daszkowskiego to po pierwsze i rzeczywiście też i w mojej książce wyraźnie ja nawiązuję do wiedzy finansowej, słabości w tej wiedzy finansowej i kwestia matury i braku matematyki na maturze, rzeczywiście można też to powiązać z efektami, które powodujące, że Polska w tej dziedzinie niestety o wiele słabiej wypada, jeżeli chodzi o umiejętności i wiedzę finansową polskich klientów, Polaków w stosunku do innych krajów i tutaj nawet się bardzo słabo w tym momencie plasujemy. Jeśli chodzi o sprawy cytowania innych to muszę tylko, krótkie wyjaśnienie takie. Książka była napisana w trybie wszystkich wyjaśnień, odnośników na dole pisanych. Redakcja zmieniła wszystkie te odnośniki na system harvardzki, niemniej jednak jeżeli są jakieś ułomności to ja, ostatnia wersja była dość czytana przeze mnie i to biorę do siebie. Jeśli chodzi o wypowiedź profesora Juszczyka, rzeczywiście kwestie i tutaj pokazania, że największy problem w bankowości spółdzielczej to są te duże banki, bo trzeba powiedzieć o dywersyfikacji banków i inna jest sytuacja małych banków, dużych, a szczególnie tych największych, które

miały apetyt na dużą ekspansję. Przykład SK Banku jest w pełni tego potwierdzeniem, ponieważ to bank, który olbrzymią dynamikę rozpoczął działania, wszedł na inne rynki. Kwestie też nieuczciwości pewne, które się tam pojawiły i też w ostateczności zestawienia tej kultury można powiedzieć, miejskiej z lokalną, czyli z oderwania od tych [...] i źródeł funkcjonowania bankowości lokalnej, spółdzielczej spowodowały kłopoty, jeśli chodzi o bankowość spółdzielczą. Jeśli chodzi o wypowiedź pana prezesa Sali i etyki, też nie było czasu dzisiaj tego prezentować i częściowo to w mojej książce jest zawarte. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza po kryzysie finansowym te aspekty etyczne zostały bardzo mocno dostrzeżone i ostatnie badania [...], które mówiły o stosunku klientów do bankowości wyraźnie pokazały, że przy stosunkowo dobrej całej czas ocenie bankowości i banków, największe rozwarstwienie między tym, co powinno być, a co jest, jest właśnie w kwestii oceny etycznej. Natomiast też nie ulega wątpliwości i to wyraźnie badania pokazują, że te oceny banków różnią się w takim układzie, ogólnie medialnie i ogólnie opinii jest dużo negatywnych na ten temat, natomiast jeśli klienci są pytani o bezpośrednio swój bank i relacje ze swoim bankiem [...], one są pozytywne. W związku z tym jest to kwestia ogólnej opinii, która się w tym momencie kreuje w stosunku do indywidualnego i bezpośredniego swojego tutaj doświadczenia. Natomiast pytanie o rzeczywiście wyjaśnienie problemów brexit'u i tych aspektów, można powiedzieć, szerszych i oceny społeczeństwa polskiego to ja bym powiedział m.in. w kontekście właśnie sporej wiedzy i ekonomicznej, społeczeństwo nie rozumie konsekwencji na przykład, które wiążą się z brexit'em. No i na samo zakończenie, pierwsza wypowiedź pani profesor Mączyńskiej, dotycząca kapitału zagranicznego. Zgadzam się w pełni, że nie ma nic za darmo. Są określone koszty. Są to koszty, które się ponosi z tego tytułu, że nam potrzeby był ten kapitał. Niesie to za sobą określone również zagrożenia. Dobrze część tych zagrożeń opisał były wiceminister finansów pan Stefan Kawalec w swoim raporcie, dotyczącym właśnie udomowienia i repolonizacji banków, ale wtedy też i spojrzenia na to, jak bankowość polska wyglądała na początku lat 90., a w wyniku właśnie napływu kapitału zagranicznego, jak ona się zmieniła? W bardzo dużym stopniu pod wpływem tychże właśnie inwestorów, know how doświadczenia i nauki, którą my żeśmy w tym momencie zdobyli dzięki nim. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, ale w związku z tymi kosztami, jakie ponosimy można mówić jednak, że kapitał ma narodowość, ponieważ odsetki od krajowego kapitału zostają w Polsce, a odsetki od zagranicznego płyną za granicę, nie mówiąc już o innych

aspektach. Proszę państwa, dzisiejsze spotkanie trwało wyjątkowo długo, bo na ogół nie przekracza 2 godzin, ale winni jesteście państwo. Tyle osób, tyle pytań i ważnych wypowiedzi, że to się zsumowało w tak długi czas, a zasługa jest prelegentów, naszych uczestników panelu, którzy aż tyle pytań wywołali, więc myślę, że wszystkim nam się należą brawa.

(nowy mówca): Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo serdecznie dziękuję państwu za cierpliwość. Zapraszam 16. na następne dyskusje o bankach spółdzielczych i 20.